Nr. 58. We Lwowie Środa dnia 27. Lutego 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie wyjąwszy niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Idee przewrotowe.

Lwów 26. lutego.

Idee socjalistyczne szerzą się z zastraszającą szybkością — w sferach, które były dotychczas podstawą tronu i państwa. W obrazach przyszłości, roztaczanych przed nami przez najżarliwszych apostołów socjalizmu, indywidualność znika w zupełności, a wszystkiem jest państwo. Omnipotencja jego rozciąga się na wszystkie dziedziny życia publicznego i prywatnego. To jest ideał, do którego zmierza socjalizm. Czy ideał ten da się urzeczywistnić i czy gospodarstwo zbiorowe jest istotnie formą społeczną przyszłości, to jest pytanie, nad którem dzisiaj nie mamy zamiaru się zastanawiać; zaznaczyć jednak musimy, że idea upaństwowienia wszystkiego coraz szersze zatacza kręgi, że dzisiaj pod jej sztandarem walczą żywioły, będące reprezentantami najskrajniejszego konserwatyzmu.

Mówimy o agrarzystach niemieckich. Położenie rolnictwa przykre. Temu faktowi bynajmniej przeczyć nie można. Konkurencja zboża zagranicznego, a zwłaszcza amerykańskiego, indyjskiego i rosyjskiego jest olbrzymia. Import tego zboża na targi niemieckie sprowadził z natury rzeczy upadek cen i własność ziemska nie jest w stanie dać dzisiaj tych samych, co dawniej dochodów. Położenie zatem materjalne rolników pogorszyło się. Temu trzeba koniecznie zaradzić. Dotychczasowe środki okazują się nieskutecznemi. Cła ochronne nie pomagają. Produkcja zagraniczna jest tak wielką, że ona jest w stanie, mimo cła protekcyjnego, konkurować z produkcją krajową na targach niemieckich. Cóż dziwnego, że rolnicy wobec ciągłego spadania cen swoich wytworów wpadli na koncept szukania środków ratunku w — aptece socjalistycznej! Państwo z mocy swojego stanowiska obowiązane jest dbać o dobrobyt wszystkich swoich poddanych, zwłaszcza tych, którzy dotychczas byli uprzywilejowanymi. I gdy dochody się zmniejszają, rzeczą państwa położyć temu tamę i ratować rolnictwo, a przedewszystkiem samych rolników. A ponieważ dzisiaj wszystko się upaństwowia, więc też i rolnictwo niemieckie ma być upaństwowione. Rozumie się, że jeszcze nie w zupełności i w całej pełni.

Produkcja zboża w Niemczech jest za mała, by starczyła na potrzeby ludności i Niemcy muszą sprowadzać zboże z zagranicy. Owóż pan *von* Kanitz, reprezentant agrarjuszów niemieckich, zadawalnia się tem, aby ten import z zagranicy upaństwowić. Handel prywatny zbożem zagranicznem ma ustać zupełnie, państwo bierze na siebie obowiązek kupna i ono jedynie może sprowadzać zboże z zagranicy, by je potem, ze skromnym rozumie się zyskiem, odstępować odbiorcom. To jest w głównych zarysach projekt pana *v.* Kanitza, dotyczący monopolu państwowego dla handlu zbożowego.

Zbyteczną jest rzeczą dłużej się nad nim rozwodzić i zastanawiać się nad tem, co przy tym monopolu państwowym zarobią rolnicy. To pewna, że konkurencja państwa, — rozumie się państwa, w którem oni sami dominującą odgrywają rolę — jako kupca, jest dla nich bardziej wygodną i że jej się obawiać nie potrzebują. Ceny zboża mogą na całym świecie spadać, do Niemiec ono wstępu mieć nie będzie, państwo sprowadzi zboża tylko tyle, ile właśnie potrzeba dla utrzymania cen na tej wysokości, jaka korzystna jest dla przyjaciół politycznych pana *v.* Kanitza i rolnicy niemieccy są uratowani. Na czyj koszt ten ratunek nastąpi, to jest chyba dla każdego widocznem, mimo to jednak uważają w pewnych sferach projekt za możliwy do urzeczywistnienia. Ilu przyjaciół zawodowych i politycznych liczy pan *v.* Kanitz, nie wiemy, zdaje nam się jednak, że liczba ich znikająco mała wobec liczby ludności państw niemieckich i kosztem tej ludności ma nastąpić ratunek. Nam się wydaje, że projekt monopolu zbożowego do dalekim jeszcze od urzeczywistnienia. Na wszelki sposób pozostanie on charakterystycznem znamieniem czasu, w którym się tyle mówi o ideach przewrotowych.

W parlamencie niemieckim na porządku dziennym są teraz ustawy wyjątkowe, których ostrze zwrócone jest w pierwszym rzędzie przeciw — socjalistom. W oczach dobrze usposobionych i lojalnych poddanych, socjaliści są najniebezpieczniejszymi i najgorszymi reprezentantami wszelkich idei przewrotowych, przeciw którym bronić się musi państwo i dzisiejszy ustrój społeczny wszelkiemi możliwemi środkami. Do tej walki z przewrotem powołane są z natury rzeczy przedewszystkiem te czynniki, które uchodzą za podpory tronu. Tych podpór zaś w pierwszym rzędzie szukać należy między tymi, którzy stoją za panem *v.* Kanitzem. Oni muszą być zawsze za tronem i monarchą, a wszelka ich choćby najlżejsza opozycja jest nonsensem. *Le roi l'a dit.* I w tych właśnie sferach najkonserwatywniejszych i najbardziej powołanych do obrony dzisiejszego porządku społecznego, budzą się idee, wzięte jakby żywcem z programu socjalistycznego i prowadzące prostą drogą do przewrotu. O tem bowiem powinni pamiętać przyjaciele agrarni pana *v.* Kanitza, że nietylko to jest przewrotem, co pochodzi ze strony lewej, może nim także być to, co wychodzi ze strony prawej.

Dziesięciolecie włoskiej polityki kolonjalnej.

Dwa *lustra* upłynęły od czasu, gdy ku powszechnemu zdumieniu zatknięto flagę włoską w Masawie. Po zdumieniu ozwały się drwinki, zwłaszcza w prasie tych krajów, które z nietajoną nienawiścią prześladowały każdy ruch narodowy Włoch z powodu ich przynależności do trójprzymierza.

Jakoż w istocie: niezbyt pozazdroszczenia godną rolę odegrało tych kilka tysięcy włoskich żołnierzy, którym kazano zdobywać palący się od skwaru, a zaledwie kilka kilometrów liczący skrawek wybrzeża morza Czerwonego. Nie umiano zrozumieć, co za cel właśnie mieć może ta kosztowna a bezcelowa zabawka.

Przy pierwszej zaraz próbie zbliżenia się do abisyńskiego płaskowyża popadły wojska włoskie w konflikt z Ras Alulą, abisyńskim namiestnikiem z Hamasen. Próbę tę przypłaciło życiem 500 dzielnych żołnierzy włoskich w bitwie pod Dogali d. 26. stycznia 1887. Liczba wojsk pod komendą ówczesnego gubernatora. jen. Gené, bynajmniej nie była szczuplejszą od tej, jaką obecnie rozporządza jen. Baratieri; przytem Ras Alula był jeszcze gorzej uposażony w środki wojenne, jak obecnie Ras Mangasota, a przecież jen. Gené, przyparty do muru pod Dogali, wydał na żądanie Ras Aluli „assaretyjskich zbójców," tj. politycznych wrogów Abisynji, którzy schronili się do włoskiego obozu. Równocześnie zwrócono Ras Aluli 2000 karabinów nadesłanych mu przez pewną szwajcarską firmę, a skonfiskowanych przez Włochów. Co więcej, Gené posłał wrogowi spore zapasy medykamentów dla leczenia rannych z pod Dogali.

W kilka miesięcy później zgromadzili Włosi około 20 000 wojska pod Massawą, by pomścić się za dotkliwą klęskę i wojska te w przeciągu 2 miesięcy posunęły się na 27 klm. w głąb kraju, czekając na zaczepkę ze strony nieprzyjaciela. Ale Abisyńczyk udał, że tego nie spostrzega, równocześnie bowiem wpadli mu na kark z innej strony derwisze. A dzisiaj maszeruje Baratieri, nie mniej zagrożony, z swemi 4000 ludźmi, robiąc dziennie 40—50 klm., z jednego końca kolonji przesuwając się na drugi i napadając na wroga, gdzie tylko go spotka. Dla Włochów stała się Afryka wyborną szkołą; wyćwiczyła ich ona do tego stopnia, że szyderstwo przeciwników przeistoczyło się w zazdrość, której nawet rzekoma Włoch przyjaciółka, Anglja, nie może zataić.

Szczęśliwy zwrot rozpoczął się od r. 1889, w którym zmarł negus Johannes. Korzystając ze śmierci negusa, Włosi przesunęli pospiesznie swe przednie straże aż do Asmary na Południu, a do Keren na Zachodzie. Dalszymi ich etapami były na Zachodzie: w r. 1890 wzniesienie fortu Agordat; d. 21. grudnia 1891 zwycięstwo nad derwiszami pod tym właśnie fortem; dnia 17. lipca 1894 zajęcie Karsali; — na Południu: w grudniu 1891 zajęcie Mareb Belesa Muna; w grudniu 1894 i styczniu 1895 zwycięstwo nad niewiernymi Tygrynami, poczem część Tigré wcieloną została do kolonij.

W ślad za rozprzestrzenieniem właściwej kolonji koronnej poszło utwierdzenie włoskich wpływów w Afryce, najsamprzód dzięki układowi zawartemu z Menelikiem d. 2. maja 1889 w Utszalli, następnie zaś skutkiem traktatów angielsko-włoskich z d. 24. marca i 15. kwietnia 1891, jakoteż 5. maja 1894. Ponieważ nie podniesiono przeciw nim żadnego zarzutu, uzyskały te układy walor międzynarodowy, a ich sens moralny w tem się mieści, iż Włochy przyszły w posiadanie sfery wpływów, obejmujących spory kawał ziemi zaokrąglony, obfity w bogactwa naturalne i niezbyt odległy od macierzystej Italji. Nie potrafiły tego już zmienić ani późniejsze wprowadzenie układu w Utszalli przez Menelika, ani żadne finty podstępnych Francuzów. Jeden tylko punkt niebezpieczny daje się spostrzedz na tej sferze wpływów: dotychczas nie określono ściśle granic położonej w tyle, udyskiej kolonji Obok i nie prędko nawet nastąpi dokładne ich wytyczenie. Ztąd to na kolonję włoską spaść mogą w przyszłości bardzo poważne konflikta, Obok bowiem jest punktem wyjścia dla wszystkich krecich robót, mających na celu pokrzyżowanie interesów włoskich w Abisynji i wydarcie im praw mozolnie zdobytych. Środki finansowe nie wystarczają Włochom, by przemocą zmusić negusa do powolności i pogłoski o zamierzonej nowej ekspedycji włoskiej do Harrar są poprostu niedorzeczne.

Wszystko jednak, *pro* i *contra* zesumowawszy, mogą Włochy dumne być i zadowolone z rezultatów 10-letniej pracy swej kolonizacyjnej na wybrzeżach Erytrei.

Korespondencje.

Mentona 23. lutego.

(W drodze. — Zima we Włoszech. — Hurkowie. — Karnawał włoski).

„Mentone! Mentone!" — zawołał przedwczoraj konduktor, a ja widziałem się nareszcie u celu mojej podróży. Wysłany przez lekarzy z powodu zapalenia gardła dla przepędzenia tu kilku tygodni, czyli dla zmiany klimatu, przeszedłem jednak różne niezbyt miłe peregrynacje. I tak: nabywszy bilety okrężne, jechałem ze Lwowa na Peszt i Rjekę — 16 dni; między Pesztem bowiem a Rjeką pociągi nie kursowały, a całe Węgry literalnie były śniegiem zasypane. Pobyt w Rjece także niewesołe zostawił mi wspomnienia. W „hotelu de ville", gdzie stanąłem, na 60 numerów 2 tylko mają żelazne małe piecyki, a że tam nocleg mi wypadł, łatwo sobie wyobrazić, jak go spędziłem.

W Abazji także zimno, a mróz 5 stopniowy przestraszył nie przywykłych do takiej temperatury gości klimatycznych. Umarł tam wówczas, gdy bawiłem w Abazji, hrabia Keglevich z przeziębienia podobno, bo także w hotelach i wilach pieców nie ma. Palmy pożółkły, brak zieloności i trawników. W Trjeście znowu mieszkanie zimne, bez pieca, w pierwszym hotelu „de ville" dostałem pokój, w którym okna zamarzły, a termometr wskazywał 6 stopni niżej zera. W Medjolanie, w hotelu „Fontana" tak zimno było, że, nierozebrany, w czapce na głowie, okryty kołdrami, spać, a raczej noc przepędzić musiałem. Okna do południa były zamarznięte kompletnie, a o południu na termometrze widniało 4 stopni niżej zera. Z miasta śniegi powywożono, ale na cmentarzu, dokąd dla przyjrzenia się aktowi palenia zwłok udałem się, śniegi miejscami wyżej metra sięgają.

Bardzo smutnie i oryginalnie wyglądają gaje pomarańczowe między Medjolanem a Genuą, śniegiem zasypane, zwłaszcza, że teraz zbiór przypada. To też pomarańcze teraźniejsze są nader kwaśne.

W Udine, do tego samego przedziału, w którym jechałem, wsiedli państwo Hurkowie i jechaliśmy razem aż do Medjolanu. Rozmowa toczyła się po francusku. Dowiedziałem się od nich, że za dni kilka na czas dłuższy do Mentony zjechać mają, a Marja Andrejewna (Hurkowa) za małą drobnostkę, wyrządzoną jej przy wysiadaniu, rzekła do mnie po polsku: „Dziękuję, bardzo dziękuję, dobranoc panu". Jak to grzeczności uczą się ludzie na starość!

Od Genui temperatura znośniejsza, chociaż onegdaj w południe w ogrodzie miejskim sadzawka całkiem była pokryta lodem.

W Mentonie chłodno, a na górach śniegi. Karnawału ostatni tydzień rozpoczął się świetnie przedwczoraj. Mnóstwo tu i do Nicei osób zjechało, dużo bardzo z innych klimatycznych miejsc: ze Szwajcarji, Abazji i Włoch, dlatego też ceny wszystkiego wygórowane, drożyzna wielka, a w dodatku trudno o pomieszkanie. W Mentonie jestem już po raz ósmy z rzędu, ale nigdy tak pełno i tak drogo tu nie było. Nic dziwnego też, że wczorajsza maskarada uliczna wielkie przybrała rozmiary. Kawalkady rycerzy zbrojnych z wieków średnich, rydwany różnorodne, alegoryczne, historyczne i mitologiczne z muzykami, ciągnione bądź to przez kilka par koni, suto udekorowanych, bądź też przez kilka par wołów ze złoconemi ogromnych rozmiarów rogami, mieszczące po kilkadziesiąt osób, przeciągały przez miasto i miejsca spacerowe, a kilkutysięczne tłumy ludności w maskach otaczały te rydwany, tańcząc i śpiewając, a zarazem rzucając wzajemnie na siebie konfetami. — Podobne obchodzenie ostatniego tygodnia karnawału w Mentonie i Nicei, to unikat w całej Europie, a raczej w całym świecie — prawdziwe dnie szalone.

Dzisiaj korso wielkie w Nicei, później regaty, dalej bitwa kwiatów, znowu maskarada i bitwa konfetami. — Wszystko to po skończeniu karnawału w przyszłym liście wam opiszę.

W. hr. W.

Berlin 21. lutego.

(Socjalizm z katedry).

W imię swobody nauczania odparli świeżo dwaj najwybitniejsi reprezentanci socjalizmu z katedry zarzuty, jakie im czynią z powodu szerzenia socjalistycznych idei wśród dorastającej młodzieży, a opinja publiczna stanęła z małemi wyjątkami po ich stronie. A jednak w zarzutach, jakie przeciw profesorom nauki państwowej i narodowej ekonomji podniósł wybitny przedstawiciel industrjalizmu, tkwi pewne ziarno prawdy.

Słusznie profesor berlińskiego uniwersytetu Pfleiderer, uznał dyletantyzm za najszkodliwszego wroga swobody nauczania. Nie ma jednak niemal dziedziny, w którejby tak trudno było pociągnąć granicę pomiędzy poważną pracą a dyletantyzmem i rozwiązać kwestję, kto właściwie jest upoważniony do zabierania głosu publicznie — jak w zakresie ekonomji. Samouk rolnik, który nigdy nie miał w ręku żadnego kompendjum polityki agrarnej, uważa w kwestjach agrarno-politycznych biurokratę, czy profesora za dyletantów i czyni to z tą samą stanowczością, z jaką niejeden uczony pogardliwie wyrzeka przeciw dyletantyzmowi rolnych empiryków, zapatrujących się na wszystko z ciasnego punktu widzenia własnych doświadczeń. Któż rozsądzi, po czyjej stronie więcej słuszności?

Najbardziej zaś już wątpliwą wydawać się musi kompetencja przemawiania w sposób stanowczy w sprawach, związanych mniej lub więcej z kwestją robotniczą. Czyliż w kwestji wynagrodzenia robotników, czasu roboczego, reprezentacji robotniczej, wykazów robotniczych, mniej ma być kompetentnem zdanie przemysłowca, zatrudniającego tysiące robotników, aniżeli opinja uczonego, którego własne doświadczenia w sprawach robotniczych ograniczają się do spostrzeżeń, poczynionych na własnej służbie? Czy właśnie wiedza nie zbliża się tu bardziej do dyletantyzmu, niżli prosta empirja? Owóż są to stosunki bardzo dla nowoczesnych nauk państwowych niebezpieczne. Są to nauki, bardziej od innych skazane na kontakt z gałęzią wykonawczą, która choćby z akademickiego stanowiska traktowaną była jako dyletantyzm, musi należytego zaznawać respektu. Może więc sobie lgnąć młodzież do wielkich ideałów nowoczesnego życia, lecz niechaj nie zamyka uszu przed głosem życia realnego, niechaj owszem od życia tego przejmuje wszystko, co dla naprostowania ścieżek wiedzy abstrakcyjnej może się okazać korzystnem.

Były to same rozpalone serca i gorące głowy, które w roku 1848 szły w bój o wolność i swobodę. Ile ofiar one poniosły, ile tam życia poszło w rozsypkę, ile krwi się przelało, a jednak czy zdobycze dorównały ofiarom? I dlaczego nie dorównały? Ponieważ ideałów nie trzymał na wodzy głos życiowej mądrości.

Obecnie młodzież gorączkuje się dla ideałów politycznych i socjalnych i kto wie, żali kiedyś młodzi z naszej doby nie będą musieli nastawić piersi za nie, jak młodzież w roku 1848. Jeśli wysiłki swe poświęci ona utopjom tylko, rozczarowanie będzie bardzo gorzkie. Obowiązkiem więc każdego z przywódców młodzieży jest baczyć, by jej oszczędzić w przyszłości zawodów.

A. S.

---

29)

HIGH-LIFE-DOKTOR.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

XX.

Działo się to kilkanaście dni później. Pani Wanda, z obliczem zarumienionem po białka oczu, odetchnęła po recepcji dziennej, na której przesunęło się w jej salonie kilkadziesiąt osób. Była zadowoloną, szczęśliwą. Plany się powiodły. Rudomin nie oświadczał się oficjalnie tylko dla tego, by pospiechem nie ściągnąć uwag świata, pamiętającego tak niedawne staranie się jego o rękę Wilmy. Sama mu insynuowała, by odwlókł ten stanowczy moment, nie chcąc stanąć w niejasnej pozycji względem przyjaciół. Ci przyjaciele również przyczyniali się do błogiego usposobienia pani Choryńskiej. Cały świat mówił tylko o dziwacznem zachowaniu się panny Skorupskiej, która na rautach i zebraniach, zastępujących w poście bale niedawno ubiegłego karnawału, zabawiała się tylko z Sieleniem. Jednych to dziwiło, drugich zastanawiało, trzecich bawiło, innych skandalizowało. Dość, że mówiono tylko o Skorupskich, jako o zagadce chwili. Ten bal, to cofnięcie się Rudomina, ten światowy doktor, Poryccy wreszcie, wszystko to razem przedstawiało doskonałą do bajek, plotek i kalumnji kanwę. Pani Wanda przypominała sobie wszystko, co o tej sprawie w ostatnich dniach była zasłyszała i doznawała nieokreślonej radości. Pan Jan się potknął. Ale ściągnęła nagle brwi i zagryzła usta. To potknięcie przyjaciela, czy to nie ona sprowadziła? Rumieniec wstydu, który przez chwilę palił jej policzki, rozszedł się jednak. Ona miała przyczyny. Ona mogła była z czystem sumieniem zastawiać zasadzki na przyjaciół, którzy ją wyzywali. Przypomniała sobie powiedzenie pana Jana na ostatnim balu. Zaśmiała się nerwowo i ze złością.

— Upiłam się! ha! ha! — szepnęła — zobaczymy! Wszystkie wyrzuty sumienia, jeśli jakie ją ogarniały, pierzchnęły z tem wspomnieniem. Kobieta stanęła silna do dalszej walki. Spojrzała na zegar, przypomniawszy sobie, że doktor powinien był już nadejść, tak rzeczywiście było, o dziesięć minut się spóźniał już, a ona musiała się z nim stanowczo rozmówić. Poco on zwlekał? Dla czego wyczekiwał? Ażeby się Skorupscy spostrzegli, co im właściwie zagraża i wymyślili jaki gwałtowny przeciwśrodek? O! ona ich znała i wiedziała, że jeśliby tylko pan Jan jedną sekundę przypuścił, iż Sieleń.. toby genjalnym obrotem radykalnie tamę położył dalszemu ciągowi epopei. Szczęściem pigułki mu pomagały, ale dziś właśnie znów mówiono w jej salonie, że Skorupski bardzo źle wyglądał i nie wychodził nawet do klubu.

Wtem dał się słyszeć dzwonek elektryczny. Wszedł Sieleń. Pani Wanda go nie poznała. Wyglądał zmęczony, a był blady, jakby wychudzony i wycieńczony.

— Jeszcze kochany doktorze, nie wypocząłeś po tegorocznym karnawale? *Vous êtes pâle*.

Sieleń opuścił się na krzesło i z ruchem pełnym zniechęcenia zawołał:

— To nie karnawał, to ta wściekła klientela, to latanie po mieście, to radzenie o fikcyjnych chorobach, które mnie ani nie interesują, to namyślanie się nad receptami, to szalone nudzenie się nad pacjentami, opowiadającymi ci jedno i to samo razy tysiąc..

— Powinieneś pan tylko być szczęśliwym — podchwyciła pani Wanda — *la gloire et puis l'argent...*

— Ah! gdyby nie potrzeba tych ostatnich, gdyby nie ta przyjemność w wydawaniu dużo, bo się zarabia dużo, to bym panią przeklinał za myśl, jaką miałaś w zrobieniu mnie modnym doktorem.

— Doktorem *du high life* — uśmiechnęła się złośliwie.

— *Peste!*

Chwilę panowała cisza. Pani Wanda ją przerwała, lekko zażenowana, mówiąc:

— Zaczekaj pan! *Patience.. patience...* I to się skończy, bo sądzę, że przez te dwa tygodnie, czy więcej, jakie nas dzielą od ostatniego balu...

— *Du grand coup?* — podchwycił młodzieniec.

— Niechby! — odparła i ciągnęła. — Zrobiłeś pan wszystko, co do niego należało... Nie widzę już potrzeby, byś zwlekał... Swiat jest *en eveil.* Trzeba przyspieszyć.

Sieleń zapatrzony w twarz kobiety milczał. Czasem się obawiał, czy nie żartuje z niego. To znów zwlekał z chwilą, która bądź co bądź nie uśmiechała mu się. To oświadczenie się panu Janowi robiło na nim samym dziwne wrażenie. Miał bowiem nieszczęśliwy charakter. W trudnych pozycjach stawiał się zwykle w położeniu przedmiotu katastrofy, czy zawikłania. Otóż stawiając się na miejscu pana Jana, wyobrażał sobie, że jego wizyta oświadczalna sprawi mu takie samo uczucie, jak gdyby ktoś nagle do niego wszedł i wylał mu na głowę konewkę zimnej wody. Tym wylewającym miał być on, ulubiony doktór domu.

— Wie pani co — nagle podchwycił z iskrą w oczach, — teraz dopiero wiem, dlaczego *les gens d'esprit* tak rzadko robią *des grandes coups.*

Pani Wanda nie rozumiała, więc się tłumaczył.

— Gdyby to nie chodziło o tak ważną rzecz, jak małżeństwo. Gdyby nie to, że ja sam..., że panna Wilma jest mną zajęta.. nie odważyłbym się nigdy na tę rozmowę z panem Janem, któraby tylko na scenie grana przez artystów wypadła świetnie. Ależ nieszczęście chce, że właśnie te świetne role teatralne są niesłychanie trudne i przykre w życiu. Aktorzy się do nich palą, głupcy je podobno biorą *bonacement,* a ludzie jak ja, na nich cierpią..

— Oh! — przerwała z odrobiną irytacji pani Wanda — życie i filozofja, to dwie przeciwne drogi. Jeśli pan wpadniesz w rezonowanie, w to nieszczęście ludzi rozumnych skądinąd, jeśli zaczniesz się przypatrywać dziś temu, co jutro sam masz robić, to jesteś dla życia stracony. Prawdziwie sprytni ludzie nigdy się sobie nie przyglądają.., inaczej nigdyby nic nie robili. *Nos plus grands plaisirs sont bien ridicules...*

Ona jeszcze mówiła, a słowa jej i tym razem naturalnie, jak zawsze, przekonywały doktora. Po godzinnej rozmowie wychodził zamyślony.

— A więc jutro? — zapytała go jeszcze kobieta.

— Tak... jutro — odparł Sieleń i zaśmiał się ciągnąc — jutro, między dwiema pigułkami *je lui servirai cette nouvelle.*

Pani Wanda nie mogła też powstrzymać wybuchu nerwowego śmiechu. Bo ona widziała już minę pana Jana, jaką zrobi na wieść tej nowiny. Bo ona sama, przenosząc się w rolę przyjaciela, doznawała nieokreślenie dziwnego uczucia. A przytem ta scena musiała być wysoce komiczną...

— I przyjdziesz pan mi zdać relację?

— Nie omieszkam.

— Ale sukces jest pewny? — zapytała z naciskiem.

Sieleń ruszył ramionami, a ona dodała:

— No! Chyba dość miałeś czasu i dość sprzyjających okoliczności.

— Ah! panna! — bąknął doktor.

— Dziś — podchwyciła dama — panny decydują. *Que voulez vous.* Świat przewrócił się do góry nogami. W salonach rządzą panny, w polityce *des cabotins...* To epoka taka, epoka, w której Hirsch tworzy *un royaume. Bon soir et bonne chanse!*

XXI.

Na drugi dzień dzwonek, uderzający po godzinie jedenastej w przedpokoju pani Wandy, zelektryzował ją.

— Czyżby już Sieleń? — myślała.

Wtem drzwi się otworzyły i weszła niemi pani Matylda. Widok jej o tej godzinie był tak niespodziewany, iż na razie zbladła pani Choryńska, obejmując badawczem spojrzeniem zmęczone i zmienione oblicze przyjaciółki. Ta musiała mieć do niej jakiś ważny i pilny interes. Od poróżnienia się bowiem Rudomina, stosunki ich się oziębiły i przybierały nawet cechy, poprzedzające zerwanie. Namiętna pani Matylda nie umiała jak jej mąż, ukrywać żółci, przelewającej się w niej na widok kobiety, która raz jej chciała odbić Poryckiego, a drugi raz odbiła Rudomina. Nienawidziła jej. Po co więc dziś przychodziła? Pani Wanda bała się sceny, czy eksplikacji. Nie lubiała wszystkich utarczek, w której traciła moc swej broni cichej, podstępnej, opartej na światowych finezjach.

Lekko zbladła i wytężająco pracowała mózgiem, by się połapać i uzbroić do walki, która ją czekała.

Jakież jednak było jej zdziwienie, gdy pierwsze słowa przyjaciółki rozwiewały jej obawy.

— Przychodzę do ciebie — mówiła Skorupska — w dwóch bardzo ważnych interesach, z dwiema prośbami...

— Jestem *tout à vous!* — czemprędzej zawołała pani Wanda i odetchnęła głęboko, rozsiadając się wygodniej w fotelu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z caratu.

Telegram przyniósł nam przed paru dniami wiadomość, iż w Petersburgu urządzili studenci ogromną demonstrację, żądając zmiany obecnie obowiązujących ustaw uniwersyteckich. Przyszło naturalnie do bójki z policją, aresztowań i rewizyj, jak zwykle w takich razach bywa lecz ponieważ gazety petersburskie o tym fakcie milczą zupełnie, przeto na razie bliższych szczegółów brak prawie zupełny.

Impuls do obecnego ruchu studenckiego w Rosji dał uniwersytet moskiewski, a to z następującego powodu: Prezes towarzystwa rosyjskiej historji i archeologji, profesor uniwersytetu W. O. Kluczewski, poświęcił zmarłemu carowi, jako protektorowi towarzystwa, bardzo gorące wspomnienie, w którem między innemi powiedział: „Europa widziała w Rosji awangardę barbarzyństwa, lecz po trzynastu latach panowania cara Aleksandra III, zdziwiona otworzyła oczy na pokojowe znaczenie tego panowania. Skrzętna ręka cara zbawiała za każdym razem cywilizację europejską, gdy jej groziła wojna. Z Rosji zrobił on państwo cywilizowane. Nauka powie o Aleksandrze III., że zyskał sobie opinję publiczną w inne państwa, że popierał to, co dobre i wreszcie, że podniósł naukę historji w Rosji." Ten ustęp zwłaszcza nie podobał się studentom, gdyż właśnie zmarły car zabronił znanemu historykowi Bilbasowowi, autorowi znanej „Historji Katarzyny II.", dalszych badań i publikowania swoich prac.

Profesor nie poprzestał na wygłoszeniu swej mowy żałobnej w towarzystwie, lecz powtórzył ją w akademji teologicznej i w uniwersytecie i wydrukował ją nawet w pamiętnikach towarzystwa. Studenci nie wytrzymali i zakupili ogromną ilość oddzielnych odbitek mowy i na każdym egzemplarzu przylepili litografowany wiersz znanego satyryka rosyjskiego Fonwizina p. t. „Lisica kaznodiej" czyli chytry lis. Wiersz ten, w wiernym przekładzie z rosyjskiego, brzmi, jak następuje:

W libijskiej głuchej puszczy zdechł — jako wieść [niesie —
Wszelakich zwierząt car, lew, gdzieś w ogromnym lesie.
Ciągnęły więc zwierzęta wszelkiemi szlakami,
Aby wspaniałego pogrzebu być świadkami.
Z maską pokory lis zdrząc — jak to bywa wszędzie —
W mniszych szatach głos zabrał przy smutnym [obrządzie.
„O, roku, srogi roku! żalu tysiąc razy,
„Żeś stracił w dni twych ciągu [illegible] bez skazy!
„Płacz, szlochaj, zwierząt [illegible],
„Car on, co najmądrzejszy, wśród was już nie stanie!
„On już wiecznych [illegible],
„Ojciec, [illegible] swoim [illegible] —
„Oto przed nami niemy — pierś bez dźwięku, głucha...
„Któryż rozum mógł docięc myśli jego ducha...
„Kto zgłębić mógł uczucie, które w piersi wrzało?
„Kto odgadł cara duszę tę duszę wspaniałą?
„Wszakże za jego rządów [illegible],
„Sprawiedliwość spełniała w sądzie urząd posła!
„On miłość wszelkich zwierząt cenił w swojej duszy,
„Wierząc, że jego tronem przy niej nic nie wzruszy.
„On był pokoju zawsze wielkim krzewicielem,
„Sztuka, nauka kwitły — był ich przyjacielem...
Byłby lis, podły chwalca, jechał jak po mydle,
Gdyby kret nie był przerwał: — To wielkie...
„Znałem go nadto dobrze! — [illegible]
„Trzymał nas wszystkich za łeb — był dla nas mogiłą.
„Tron tego, który dzisiaj już wśród nas nie gości,
„Zestawion był z zwierzęcych ogryzionych kości.
„On rządził — a [illegible] łeb do góry,
„[illegible] na skóry.
„A tok sprawiedliwości taki zaś był srogi,
„Że kto zmógł kogo do cna, to go brał za rogi.
„Najpodlejszy z pochlebców, [illegible] żale,
„[illegible]"
Na to pies: — Co tu płaczesz? [illegible] święta:
„Nadto podłe stawnemu bydlęciu — bydlęta!"

Egzemplarze mowy z tą bajką rozesłano profesorom i innym znanym osobistościom. Nie skończyło się jednak na tem. Gdy po kilku dniach profesor Kluczewski zjawił się w audytorjum, przyjęto go świstaniem, tupaniem i sykaniem, tak, że nie mógł dojść do słowa. Władza uniwersytecka rozpoczęła śledztwo i policja aresztowała dziewięciu studentów. Trzech wykluczono z uniwersytetu na pewien przeciąg czasu, sześciu skazano na areszt i wygnanie. Wyrok ten w ogóle dość łagodny, lecz niesprawiedliwy, gdyż w liczbie osądzonych znajduje się jeden matematyk, który także [illegible], że jedynie w celu zapobieżenia wybryków [illegible]. Przeciwko wyrokowi temu zaprotestowali studenci i zażądali ponownego rozpatrzenia sprawy. Władza odpowiedziała, że ponowne rozpatrzenie możliwem jest tylko wtedy, gdy tego zażądają sami oskarżeni, których tymczasem już zdołano wyekspedjować z miasta. Zebrali się więc studenci w gmachu uniwersyteckim, policja wtargnęła pomiędzy nich, zabrała z sobą około stu i odprowadziła ich do więzienia. W tej setki 44 wykluczono raz na zawsze ze wszystkich uniwersytetów rosyjskich.

Wtedy wdali się w sprawę i profesorowie, a pomiędzy nimi, trzeba przyznać, najgoręcej bronił studentów sam Kluczewski. Starania jednak nie odniosły żadnego skutku. Napisali więc profesorowie, w liczbie 42 petycję do cara Mikołaja II. i wybrali deputację, która ją wręczyła w. ks. Sergiuszowi, jenerał-gubernatorowi moskiewskiemu. W petycji prosili o darowanie studentom kary i o przywrócenie ustawy uniwersyteckiej z r. 1863. Studenci podali osobną petycję, lecz obie załatwiono odmownie.

Wypadki te dostarczyły nowego powodu do niezadowolenia, tak, że obecnie o przywróceniu spokoju na uniwersytetach moskiewskim i petersburgskim ani mowy być nie może.

Wiadomość tę czerpiemy z „ulotnych listków" *Wolnej prasy rosyjskiej*, zkąd w formie „oryginalnej" (?) korespondencji z Petersburga dostała się do *Neue freie Presse!*

* * *

Do *Pol. Corr.* donoszą z Petersburga, że krąży tam proklamacja, podająca ostrej krytyce oświadczenie cara, że strzedz będzie swoich autokratycznych rządów. Autorem tej proklamacji ma być hr. Tolstoj.

Jest-to widocznie drugie już pismo otwarte do młodego samodzierżcy z powodu słynnego jego przemówienia do składających mu życzenia delegacyj. Obie proklamacje odznaczają się tonem stosunkowo dość umiarkowanym.

* * *

Jak donoszą z Petersburga, dymisja Durnowa nastąpić ma w najbliższych dniach. Jego następcą zostanie członek rady państwa jenerał książę Galicyn.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 27. lutego.

Egzamin w szkole zakładu karnego.

O godz. 6. wieczorem zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego w czytelni [illegible]. Dr. Dembiński wygłosi odczyt: Katarzyna II. i rewolucja francuska.

O godz. 7. wiecz. zgromadzenie tygodniowe Tow. polit. Dyskusja nad sprawami Towarzystwa.

Teatr hr. Skarbka: „Ciepła wdówka." Początek o godz. 7. wieczorem.

Czwartek 28. lutego.

Egzamin w szkole zakładu karnego.

O godz. 6½ wiecz. w sali rozpraw sądu krajowego cywilnego dalszy ciąg wykładu profesora dr. Aleksandra Janowicza „O dowodach."

Nekrologja. Marja z hr. Dobińskich Jasieńczyk Jabłońska, wdowa po ś. p. Ludwiku, żołnierzu wojsk polskich z r. 1831 i właścicielu dóbr ziemskich, matrona wielkiej prawości, patrjotyzmu gorącego i wzorze rzadkich cnót niewieścich, zmarła w niedzielę d. 24. bm. w Krakowie w 72 r. życia. *R. i. p.* — Filip Jendl, kotlarz, zmarł we Lwowie w niedzielę d. 24. bm., przeżywszy lat 64.

Kalendarz. Środa (27.): Leandra b. Wschód słońca o godzinie 6 minut 54, zachód o godzinie 5. minut 34.

Popielec. Żegnaj, luba Terpsychoro! Już nas dzień ten nie powiedzie: zamiast walców — gorzkie żale, zamiast pączków — chude śledzie. Kornie dziś skroń pochylim, niechaj popiół na nią padnie; po zapustach, po hulankach [illegible]. Lecz [illegible], w morzu dumań pogrążeni — nie utoniem w niem na szczęście, [illegible]. Bo tem wszakże nowa dola od poprzedniej [illegible] — zamiast [illegible]. Tak! Po [illegible]; świat, gdzie żebym [illegible] — kapelą, kapelmistrzem jest [illegible].

Losowanie sędziów przysięgłych. Na drugą kadencję sądu przysięgłych, która się rozpoczyna d. 22. marca, wylosowani zostali przysięgli główni: Nudwodzki Aleksander Karol, dr. Olearski Kazimierz, Schilling Edward, Stefanowicz Józef, Staff Franciszek, dr. Barański Antoni, Rutkowski Wojciech, Kowancki Tadeusz, Krogulski Seweryn, Grzybowski Aleksander Edward, Stronenger Jan, Laraki Jan, Michalewski Kazimierz, Pilawski Roman, Niezabitowski Witold, Marcinkowski Władysław, Jędrzejowski Franciszek Wojciech, Zwolski Stanisław, Dörmann Herman, Amborski Jan, Kuźniewicz Wincenty, Mrawinczyc Czesław, Domaszewicz Aleksander, Kaczyński Tomasz, Olszewski Leon Henryk, dr. Skórski Aleksander, Sprecher Jakób, Michalczewski Józef, Kosiba Wojciech, Smolka Karol, Osiadacz Wiktor, Błocki Bronisław, Cybulski Juljan, Tretter Henryk, Meschel Izydor, Menda Władysław.

Jako zastępcy przysięgłych: Ważny Jan, Wojciechowski Władysław, Christianus Karol Władysław, Landes Józef (syn), Lenartowicz Michał, Tuszyński Karol, dr. Kraus Maksymiljan, dr. Gońka Andrzej, Wiesner Franciszek.

Fyszny dozór. Przy wózku oprawcy powinien znajdować się zawsze c. k. żołnierz policyjny, który ma zwracać uwagę na to, ażeby z żadnej strony nie było nadużycia.

Dozór ów jest jednak iluzoryczny, pan *„policmen"* bowiem idzie zwykle w ten sposób, że nietylko zachowania się oprawców nie widzi, ale nie widzi nawet wózka. Nie znamy, jaka jest instrukcja w tym kierunku, ale jeżeli ta instrukcja ma mieć praktyczne znaczenie, to policjant powinien mieć polecenie, ażeby w takiem tylko szedł oddaleniu, w jakiem wszystko obserwować może. W ten sposób oprawcy nie właziliby na trotoar, nie trącaliby ludzi i nie łapali dzieci zamiast psów. Jak jednak taki „asystent" pojmuje swój obowiązek, to dowodem jest fakt następujący.

W poniedziałek w chwili, gdy dzieci szły do szkoły, urzędnicy zaś wychodzili z biur, gdy pasaż około namiestnictwa i ul. Czarneckiego był zapełniony, jechał oprawca i dopuszczał się wybryków. Rzecz prosta, że za to nikogo innego nie można czynić odpowiedzialnym, tylko policjanta, który szedł za wozem, ale w takiej odległości, że kompletnie nic nie widział i nikt go nie widział. Jeden z naszych znajomych wyszukał go nareszcie na ul. Łyczakowskiej. Dał mu swój bilet, ażeby zaraportował na inspekcji, jak spełnia swój obowiązek. Policjant — zdaje się nr. 142 (zresztą o tem policja najlepiej będzie wiedziała) — biletu przyjąć nie chciał i dopiero dzięki interwencji strażnika miejskiego z dzielnicy IV. udało się wybryki wesołego łapacza poskromić.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była — 2·5°C., najwyższa + 2·2°C., najniższa — 5·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura pozostanie około — 3 C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc. Opad, śnieg nieznaczny.

Awanturnicze koleje życia opowiada Józef Hartman, o którego aresztowaniu donosiliśmy przed kilku dniami. Podczas podróży swych przed laty po Galicji legitymował się zawsze paszportem francuskim, twierdząc, iż jest rodem z Nancy i poddanym francuskim. Obecnie po aresztowaniu utrzymywał stanowczo to samo i dopiero gdy świadkowie, z którymi utrzymywał stosunki przed laty, inaczej zeznali, przyznał się do swego nazwiska i opowiada następująco swe *curriculum vitae*. Nazywa się Jędrzej Rudek, urodzony w listopadzie 1833 r. w Kamionce Strumiłowej, gdzie ojciec jego był kominiarzem. Wyszedłszy młodym chłopcem z domu rodziców, służył za lokaja we Lwowie w kilku arystokratycznych domach, które szczegółowo wylicza, a wreszcie wstąpił dobrowolnie do wojska do oddziału sanitarnego. Za jakieś przewinienie ukarano go cieleśnie i przeniesiono za karę do pułku Nassau, który wówczas stał w Złoczowie. Służba wojskowa nie podobała się młodemu awanturnikowi, uciekł więc z wojska i w Tarnopolu pod nazwiskiem Jędrzeja Chmielewskiego zaciągnął się do oddziału powstańczego, dowodzonego przez Różyckiego. Dziewięć miesięcy był w powstaniu, a po rozbiciu oddziału przeszedł do Galicji, gdzie go w Tarnopolu, jako uciekiniera wojskowego, przytrzymano i do wiezienia w Königrätzu odesłano. Po sześciu miesiącach udało mu się ponownie uciec z więzienia i tym razem udał się do Francji. Tu zaciągnął się do legji cudzoziemskiej i był w Algierze, a następnie w Meksyku. Po cofnięciu stamtąd wojsk francuskich, powrócił do Paryża, gdzie bawił lat kilka. Zatęsknił atoli za krajem, powrócił więc do Lwowa za paszportem francuskim, który wyrobił sobie na podstawie świadectwa, opiewającego na imię Józefa Hartmana. Podczas pobytu we Lwowie zawiązał stosunki z domem przedmieszczan M. i udało mu się najstarszą córkę tej rodziny namówić obietnicami małżeństwa do wyjazdu z domu. Teraz rozpoczął swe podróże wraz ze swą towarzyszką, w których dopuszczał się nadużyć przez wyłudzanie pieniędzy od władz gminnych i od zagranicznych konsulatów, nie oszczędzając naturalnie osób prywatnych.

Podczas podróży do Rzymu znikła mu bez wieści towarzyszka powrócił więc do Lwowa i namówił drugą siostrę M. do wyjazdu, która też, uległszy mu, przebywała dłuższy czas z nim w Stambule. Po śmierci jej powrócił do Galicji, skąd wyjeżdżał do Wiednia, Berlina, Monachjum i innych miast i wyłudzał pieniądze pod pozorem chęci powrotu do Nancy, jako miejsca rodzinnego. Oszust mówi bardzo dobrze po francusku, niemiecku i polsku, i interes ten szedł nieźle, bo uciułał sobie trochę grosza, za który wraz z namówioną trzecią siostrą Joanną M. założył w Stambule — pod pozorem utrzymywania hotelu — publiczny dom rozpusty. Poróżniwszy się z Joanną, porzucił ją w Stambule i rozpoczął ponownie swe podróże, którym jednak władze przeszkodziły, aresztując go we Lwowie. Rodzina M., przesłuchiwana w tej sprawie, potwierdza zeznania sprytnego oszusta w całej osnowie, kładąc nacisk na tajemnicze zniknięcie pierwszej panny M. i na niewyjaśnioną śmierć drugiej jej siostry, którą również uwiódł.

Piechur. Do gospodarza Macieja Iwy, we wsi Żaki pod Warszawą, przyszedł w tych dniach niemłody mężczyzna z prośbą o nocleg. Był to Karol Welikiewicz, który wyjaśnił, iż przed czternastu laty, jako kamerdyner, podążył ze swoim panem, obywatelem z pod Suwałk, do Paryża. Po zgonie pracodawcy, W., sterany wiekiem i pozbawiony funduszów, postanowił puścić się do kraju pieszo. Wyszedłszy z Paryża w ostatnich dniach października, wlókł się o żebranym chlebie; podróż zaś, z powodu osłabienia, odbywał nader powoli. W Żakach piechur zapadł ciężko na zdrowiu i po upływie pięciu dni zmarł pochowany kosztem gminy. O zgonie W. zawiadomiono rodzinę, zamieszkałą w Suwałkach.

Z Rzymu donoszą dzienniki, iż papież otrzymał w darze od prezydenta rzeczypospolitej transwalskiej 971 karatów ciężkich djamentów, wartości pięciu miljonów franków.

Krwawy wypadek zdarzył się w Berlinie w nocy z dnia 21. na 22. b. m. przy Zimmerstrasse w kawiarni Pallonia, należącej do rzędu źle notowanych. Około godziny 4. zrana na podwórku kamienicy, mieszczącej kawiarnię, dały się słyszeć nagle przeraźliwe krzyki o pomoc. Zbudzeni ze snu mieszkańcy znaleźli leżącą w kałuży krwi kelnerkę Becker z arterją główną w szyi przeciętą. Wyskoczyła ona z lokalu na podwórko i tutaj skutkiem utraty krwi straciła przytomność. Przywołany na pomoc felczer zajął się ciężko ranną, inni przez otwarte okno wtargnęli do kawiarni, w której znaleźli 21-letniego czeladnika piekarskiego, Tannena, z Prenzlau, przybyłego dnia poprzedniego wieczorem do stolicy. — W wędrówce swojej po różnych bawarjach dostał się około godziny 7. wieczorem do wspomnianej kawiarni, gdzie przyjęty został bardzo uprzejmie, gdy ukazał sakwę, napełnioną pieniędzmi. Przyjęcie nader gorące i serdeczne tak imponowało biednemu piekarczykowi, że około godziny 4. zrana gotówka jego wynosząca 320 marek, zredukowała się do 20 marek. Doprowadzony do wściekłości myślą, że stracił cały swój fundusz, uderzył gospodynię butelką od wina w głowę, kelnerkę zaś jedną pchnął nożem tak silnie w gardło, że aż koniec noża się odłamał. Przybyli na ratunek przez okno mieszkańcy kamienicy strasznie zbili piekarczyka, tak, iż również oddać się musiał pod opiekę felczera, zanim odprowadzony został wraz z gospodynią kawiarni do cyrkułu. Oczywiście, że będzie proces. Kawiarnia, zbrukana krwią, na razie zamknięta. Stan kelnerki jest groźny, lecz i stan piekarczyka budzi poważne obawy.

Zginął bez wieści liverpoolski parowiec „Kingelom", który dnia 18 grudnia r. z. wyruszył z Cuxhaven, a 24. grudnia przepłynął obok Cap Buht of Lewis (Hebrydy). Odtąd ślad jego zupełnie zaginął.

Królowa niederlandzka, młodziuchna, bo ledwie 14 lat kończąca Wilhelmina, ma zaręczyć się wkrótce z księciem Fryderykiem, najstarszym synem księcia Albrechta pruskiego. Zaręczyny mają się odbyć podczas pobytu niemieckiego cesarza w Amsterdamie w lipcu r. b.

Koniec egzotycznej królowej. Z Honolulu donoszą, że zdetronizowana królowa Lilinokalani skazaną została na 5 lat więzienia i 5000 dolarów grzywny.

Z Meranu donoszą: Wszystkie południowe stacje klimatyczne dotknięte są srodze tegoroczną zimą. Wprawdzie nie ma do tej pory jeszcze zamieci śnieżnych i rzeki nie zamarzły. Goście spacerują na świeżem powietrzu, słuchając orkiestry. Tegoroczna zima daje się we znaki gościom nietylko w Meranie, lecz i w Arco, San Remo, a nawet w Abbazji i Kairze.

Z Londynu donoszą: Wskutek mrozów, panujących od miesiąca, nędza pośród biednej ludności Londynu wzrosła ogromnie. Tysiące ludzi z powodu mroźnej temperatury utraciły pracę. W każdym okręgu stolicy utworzono zakłady w celu wydawania gorącej zupy. Zgromadzenie majstrów okrętowych w doku West India rozdaje darmo zupę robotniko[m] i ich rodzinom. W okręgu Westham 3551 osobo[m] a w Southwark 1100 osobom w ciągu ostatni[ego] tygodnia dano zajęcie przy tłuczeniu kamieni. — W wielkich miastach prowincjonalnych nędza je[st] niemniej dotkliwa. W Manchesterze wszystkie dom[y] ubogich są przepełnione. W Oxfordzie i okolicy da[je] się uczuwać taki brak wody, iż postanowiono un[i]wersytet zamknąć, jeżeli mrozy trwać będą dłuże[j]. W Ekeshirze nędza panuje straszna. Kanały i rze[ki] zamarzły, komunikacja przerwana, mnóstwo robotni[]ków pozostaje bez zajęcia. W Westmorelandzie pa[]nują burze i śniegi już ośm tygodni. W Walji wsk[u]tek zamknięcia fabryk 15.000 robotników pozosta[ło] bez zajęcia. W Irlandji z powodu wielkich śniegó[w] pociągi od dni kilku przestały kursować.

Zgromadzenie „Sokoła" lwowskiego odby[ło] się onegdaj wieczorem przy komplecie, przepisany[m] statutami ($^1/_{10}$ ogólnej liczby członków 1458). Zaga[ił] zastępca prezesa dr. Dziędzielewicz, powołuj[ąc] na sekretarza druha Żmudzińskiego. Odczyt[ał] następnie list b. prezesa dyrektora Zimy, w który[m] tenże zapewnia, że cele sokole zawsze pozostaną m[u] drogiemi. List ten przyjęto oklaskami. Mowca zako[ń]czył wyrażeniem podziękowania sejmowi za subwe[n]cję, reprezentacji miasta nietylko za zasiłek pienię[]żny, ale za wydatną pomoc przy urządzeniu I[.] zlotu podczas wystawy, kasie oszczędności, prywa[t]nym osobom i dziennikarstwu za stałe popieranie id[ei] sokolej. Po tem zagajeniu, sekretarz odczytał proto[]kół z poprzedniego walnego zgromadzenia, któr[y] przyjęto do wiadomości. Z porządku dzienneg[o] uchwalono regulamin obrad walnego zgromadzeni[a] odpowiadający nowemu statutowi. Sekretarza uwol[]niono od czytania sprawozdania wydziału, któr[e] w broszurze zostało rozdane członkom towarzystwa.

Sprawozdanie za drugie półrocze 1894 rok[u] wspomina o udziale w wystawie krajowej i otrzymani[u] najwyższej nagrody, bo dyplomu honorowego. Z żale[m] wzmiankuje o rezygnacji p. Zimy z prezesostwa. Rozrost nauki i ćwiczeń gimnastycznych jest ta[k] wielki, że budowa drugiej sali stała się niezbędną. Składki na ten cel zarządzone przyniosły dotychcza[s] 4762 zł. 9 ct.

Techniczne kierownictwo nauki gimnastyki spo[]czywało na gronie nauczycielskim, którego przewo[]dniczącym jest p. Antoni Durski. Egzaminowi pań[]stwowemu z nauki gimnastyki poddali się: pp. Ja[n] Durski, Kajetan Kossacz i Wincenty Pieguszewski. Nauki szermierki udzielał p. Artur Marie we wła[]snej sali. Oddział konny zorganizowany w maj[u] roku zeszłego, ma osobny zarząd, w skład któreg[o] wchodzą: pp. J. Siemiradzki przewodniczący, J. Wczelak zastępca, Wł. Miśniakiewicz sekretarz i go[]spodarz, Gustaw Balicki zastępca, Feliks Niederrei[]cher skarbnik, Mikołaj Ludwik zastępca, Józef Kriegs[]eisen i Edward Lilien. Oddział kolarzy liczy uczestników 94 i zostaje obecnie pod przewodnictwem p. Jarosława Pieniążka. Uczyli jazdy na kole pp. Hemmerling, Borkowski, Gustowicz, Calderoni, Wal[]lek i Friedrich. Komitet zabawowy urządził w tym czasie 5 wieczorków, a Kółko śpiewackie, które liczy 36 uczestników, wzięło udział w tych wieczorkach jako też innych uroczystościach.

Z dniem 31. grudnia 1894 roku liczył „Sokół" lwowski członków 1392. Sprawozdanie skarbnika wykazuje: zapas z 1893 roku 58 zł. 86 ct., dochód w 2894 roku 18.433 zł. 30 ct. — razem 19.492 zł. 97 ct., zapas więc z dniem 31. grudnia 1894 roku wynosił 45 zł. 18 ct.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości, a na wniosek jednego z druhów w myśl zagajenia przewodniczącego uchwalono wyrazić dziennikarstwu podziękowanie za poparcie, z wyjątkiem lwowskiego *Przeglądu*, który wystąpił wrogo przeciw idei sokolej. Po kilku interpelacjach i wyjaśnieniach na przedstawiony przez p. Goldmana wniosek komisji rewizyjnej przyjęto również sprawozdanie rachunkowe i udzielono wydziałowi absolutorjum. Pamięć zmarłych w ubiegłym roku członków towarzystwa uczczono przez powstanie.

Z porządku dziennego przystąpiono do sprawy budowy drugiej sali, którą imieniem wydziału przedstawił zgromadzeniu dr. Czarnik. Uchwalono jednogłośnie, aby na cele tej budowy upoważnić wydział do zaciągnięcia pożyczki hipotecznej do wysokości 20.000 zł, oraz pożyczki prywatnej na skrypta dłużne po 10 zł. do wysokości 10.000 zł. Przy uchwale tej obecnym był notarjusz p. Piszek.

Po załatwieniu tej ważnej dla towarzystwa sprawy nastąpiły wybory do wydziału, sądu honorowego, komisji rewizyjnej, oraz delegatów do związku. Wybrani zostali: Prezes: dr. Dziędzielewicz Antoni. Zastępca prezesa: Goltental Ludwik. Wydział: Birkenmajer Juljusz. Błażek Bolesław. Dr. Czarnik Kazimierz. Friedrich Edward. Gąsiorowski Ferdynand. Kriegseisen Józef. Kunstmann Zygmunt. Kwiatkowski Romuald. Lang Justyn. dr. Obmiński Stanisław. Reiter Marjan. Romanowski Ignacy. Dr. Stachiewicz

---

40)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

Cesia podniosła oczy na matkę i uderzając niecierpliwie nożem po książce, zawołała.

— Otóż właśnie tego nie wiem, ale ty, mamo i papa musicie to wiedzieć...

Słysząc to Ludwika, spojrzała badawczo na córkę i przez chwilę obie milczały, zaciekawione a nie śmiejąc pytać, gdyż przeczuwały, że nie wiele słów potrzeba było do wyjaśnienia kwestji, która na razie nie powinna może jeszcze być wyjaśnioną. Ale ponieważ Cesi więcej na tem zależało, aby dowiedzieć się prawdy, której się już domyślała, niż matce, na zbadaniu jej myśli, więc ona pierwsza przerwała milczenie:

— Kiedy młody człowiek przybywa do domu, gdzie jest młoda panna, pod takim pozorem, jakiego papa użył, aby zainstalować tu Raula, to nie ulega kwestji, że chodzi tu o jakieś projekta małżeńskie... Rok temu na popisie u pani Paturin, starsze uczennice odegrały ze swojemi braćmi komedyjkę p. t. „Panna na wydaniu". Pan Proudhon, członek „komedji francuskiej" kierował próbami i sztuczka grana była tak dobrze, że wątpię, czyby ją lepiej zagrano w teatrze... Otóż to samo dzieje się teraz u nas. Raul to młody Luceral, pan Cendrin to stary przyjaciel, grający rolę swata, tylko, że on nie śpiewa tak jak tamten... Jest nawet stary Courdrimanche, który gra rolę służącego, bo panna Pellegrin służyła go dzisiaj mówiącego: „Dzień rozwesela, a nasi panienko, to dopiero dla nas będzie prawdziwe święto"!

Pani Herbelin zbladła. Ona wiedziała dobrze, czem dla niej będzie ten dzień radosny i jakie spokorzenie czekało ją potem. Małżeństwo Cesi miało wypędzić ją z domu, pogrążyć w rozpaczy i osamotnieniu. Na tę myśl serce zabiło jej gwałtownie, ale tłumiąc wzruszenie, postanowiła zbadać do wytkniętego celu i rzekła do Cesi drżącym jeszcze głosem:

— Żartujesz, moja panienko! Czyżby ci się nie podobał wicehrabia Raul, gdyby prosił o twoją rękę?

— Trudno mi na to odpowiedzieć, mamo. Raul podoba mi się, ale zdaje mi się, że nie potrafiłabym nigdy brać go na serjo. A wątpię, abym mogła pokochać człowieka, któryby nie wzbudzał we mnie szacunku, a może nawet i pewnej obawy. Raul byłby mi zawsze równym, dobrym koleżką... niczem więcej. A czyż nie trzeba, aby mąż stał pod każdym względem wyżej od żony?

Pani Herbelin zamyśliła się głęboko. Czyż naiwne oświadczenie Cesi nie tchnęło prawdziwą mądrością i czyż nie mieściło w sobie tajemnicy jej zwichniętego życia? Tak, z pewnością, gdyby Dawid był okazał się jej panem, zamiast stać się jej sługą pokornym, byłaby w nim znalazła obronę przeciwko pokusom, którym z powodu braku dostatecznej opieki uległa; gdyby mąż był w niej wzbudzał ten szacunek, połączony z bojaźnią, o którym wspominała jej córka, byłaby z pewnością zawahała się pierwej, zanimby się zdecydowała obrazić go tak, jak to uczyniła. I kto wie, czy silna wola męża nie byłaby zmieniła jej gustów i nawyknień i nadała właściwego kierunku jej spaczonemu charakterowi? Tak, Cesia miała rację. Raul Perignon byłby dla niej zawsze miłym koleżką, który bawi i rozwesela, a nie mężem, który potrafiłby nakazać szacunek i obudzić silniejsze uczucia. Aby Cesia była szczęśliwą, trzeba, aby pokochała, a pani Herbelin wiedziała teraz z własnego smutnego doświadczenia, że przedmiotem miłości kobiety powinien być zawsze tylko mąż!

W tej chwili postanowiła uczynić wszystko, aby uchronić córkę od nieszczęścia, które ją dotknęło i przysięgła sobie oddać ją tylko temu, którego będzie kochała. Nagle spostrzegła, że córka patrzy na nią z niepokojem, rzekła więc do niej z uśmiechem:

— To, co mówisz, jest bardzo rozsądne... ale czy sądzisz, że koleżeńskie uczucie nie może się zamienić w prawdziwe, silne przywiązanie?

— Nie zdaje mi się — odpowiedziała Cesia — takiemu przywiązaniu zawsze brakuje czegoś... czego niczem nie można zastąpić.

— Przypuszczam jednak, że nie marzysz o szalonej, namiętnej miłości?

— O, nie! nie jestem tak romantyczną. Jeśli chcesz wiedzieć, jakie są moje pragnienia, to posłuchaj mnie, mamo! Oto chciałabym pójść za mąż za człowieka takiego, jak papa, bardzo poważnego, zagłębionego w swoich pracach, któryby po za swojemi wynalazkami i doświadczeniami myślał tylko o mnie. Oto są moje marzenia!

Człowiek taki, jak jej ojciec! Pani Herbelin ze smutkiem pomyślała: Co Cesia powie, gdy dowie się nareszcie, jak ciężko zawiniłam względem tego, którego ona za wzór bierze? Nie będzie w stanie zrozumieć mego zaślepienia, a uwielbienie jej dla ojca, natchnie ją nienawiścią dla mnie; uzna za sprawiedliwe wykluczenie mnie z grona rodziny; sądzić mnie będzie tak, jak mnie sądził Dawid i wiecznie ciężyć na mnie będzie pogarda męża i córki. Zwracając myśli ku sobie, zapytywała się, co mogło być powodem, że ona, która nie była przecież ograniczoną nie potrafiła zrozumieć takiego człowieka, jak Dawid i ocenić jego rzeczywistej wartości moralnej? Uważała go zawsze za istotę niższą i pogardy godną. I w rezultacie dla niej samej najgorzej się to wszystko skończyło, bo on wyszedł z tej próby zwycięsko — urósł w jej oczach, wyszlachetniał i podczas kiedy ona... Cesia raz jeszcze przerwała wątek jej myśli:

— Mamo jesteś zamyśloną i niespokojną — rzekła — a więc to prawda, co przypuszczałam? Proszę cię mamo, nie zostawiaj mnie w niepewności. Widzisz sama, że nie jestem skłonną do marzeń i uniesień, byłoby więc lepiej w interesie wszystkich, zapobiedz wszystkim stanowczym oświadczeniom.

Pani Herbelin znowu z uwagą spojrzała na córkę.

— Mówisz tak stanowczo, musiałaś więc chyba zastanawiać się już nad położeniem, w jakiem się możesz znaleźć, a jeżeli postanowiłaś nie oddać ręki Raulowi Perignon, gdyby cię o nią prosił, to powiedz otwarcie, czy jest ktoś, co ci się lepiej podoba?

Cesia zarumieniła się, jak wiśnia, nagły przestrach odbił się na jej twarzyczce, ale odpowiedziała pewnym głosem:

— Ależ nic, mamo! Zresztą jakżeby to było możliwem? Nie pilno mi wcale wyjść za mąż. A ty mamo, czy tak bardzo chciałabyś się mnie pozbyć z domu?

Na te słowa, które tak wyrażały jej bolesny niepokój, pani Herbelin nie mogąc się już od łez powstrzymać, pochwyciła córkę w objęcia, mówiąc:

— O, mój Boże! ja chciałabym cię na zawsze zatrzymać przy sobie: nie wiesz, jaki spokój i rozkosz zapewnia mi twoja obecność.. Zostań przy mnie, drogie dziecko, zostań tak długo, aż pewną będziesz, że oddalając się odemnie, znajdziesz szczęście... W tym dniu stłumię mój żal, aby nie mącić twojej radości... Wtenczas dopiero zrozumiesz, jak bardzo potrzebowałam twego przywiązania... Kocham cię nad życie, dziecko moje, kocham, nie jak [illegible], przekonasz się o tem kiedyś i dla tego powinnaś zostawić mi zawsze kącik w twojem sercu, wśród nowych uczuć, które je zapełnią.

Zdziwiona tym wybuchem namiętnym, a zagadkowym zarazem, Cesia milczała, starając się zrozumieć ukryte znaczenie słów matki. Odczuwała boleść, przestrach prawie w nich zawarty, a zarazem niezłomne postanowienie zapewnienia jej szczęścia.

Niestety, wejście panów przerwało dalsze ich zwierzenia. Gdyby rozmowa matki z córką potrwała jeszcze kwadrans, byłoby z pewnością przyszło między niemi do stanowczych wyjaśnień. Nie przyznając się do swoich błędów, Ludwika byłaby otworzyła córce oczy na nieporozumienie małżeńskiej jej rodziców, które miało zakończyć się stanowczem zerwaniem. Cesia byłaby odkryła przed matką rodzące się w jej sercu uczucie. Serdeczna ufność byłaby połączyła dwa te serca nierozerwalnym węzłem; sposobność była ku temu jedyna, a mogła ona zapobiedz wielu niebezpieczeństwom i troskom; niestety, nie miała się już nigdy więcej powtórzyć. Wstyd zatrzymał na ustach matki wyznanie winy, a a nieświadomość tego, czego pragnęła, pozwoliła Cesi wypowiedzieć tylko to, na co zgodzić się nie chciała. W każdym razie los Raula Perignona był zdecydowanym i młody wicehrabia dostał odkosza pierwej jeszcze, nim rozpoczął starania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Teofil. Dr. Stahl Leonard. Szeremeta Józef. Żmudziński Franciszek.

Na wniosek druha Janikowskiego, zmodyfikowany przez druha Fiszera, polecono przyszłemu wydziałowi zastanowić się nad ulepszeniem przyrządów wentylacyjnych w sali, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Pierwsze miesięczne zebranie Towarzystwa ludoznawczego odbędzie się we czwartek d. 28. bm. o godz. 6. wieczorem w gmachu uniwersyteckim w gabinecie geograficznym (II. piętro, sala XII). Na porządku dziennym: 1. Odczyt dr. J. Franki p. t. „Współczesne kierunki w ludoznawstwie", 2. dyskusja. Wstęp wolny dla członków Towarzystwa i osób interesujących się folklorystyką.

Włamywacze. Domorośli nasi złodzieje pozazdrościli sławy międzynarodowej szajce włamywaczy pod firmą Papakosty, Affendakisa i sp. i zaczynają wprawiać się w naszem mieście, naturalnie z początku na małych włamywaniach i z niewielkiem powodzeniem. Z onegdajszej nocy mamy do zanotowania dwie nieudane próby tego rodzaju przywłaszczenia sobie cudzej własności. Pierwszy wypadek zdarzył się na pl. Krakowskim, gdzie w domu pod l. 9. wybitano w ścianie sklepu Salomona Schneidera [illegible]

Tejże samej nocy rozbito wystawę sklepową kupca Markusa [illegible]

Nieszczęśliwy wypadek [illegible] stanął na dachu. Nie dziwnego przeto, że Klimko spadając, począł także ciągnąć za sobą Jakubowskiego, a ten ratując swoje życie, wypuścił sznur z ręki. Jakubowski, którego oddano na razie do aresztów policyjnych, będzie odpowiadał za nieostrożność przed sądem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożył p. S. S. wygrane w karty 2 zł.

Na głodne dzieci: **Miecio** Wygrzywalski 1 zł. 50 ct.

Na zupę rumfordzką **złożono** w handlu J. Drexlera i Synów plac Kapitulny 1. z Pp **Apolonja** Breyer 5 zł. Hauser i Bieniecki 5 zł. Kapituła łacińska lwowska 20 zł. E. S 5 zł.

Rozdano od dnia 17 lutego 1895 roku do dnia 24 lutego 1895 roku porcyj zupy 1704 porcyj chleba 1704

Paganini w świetle prawdy.

Nazajutrz po rewolucji lipcowej, czyli po gorączce politycznej, nastąpił zapał do sztuki. Kwestje muzyki, malarstwa i poezji stanęły na porządku dziennym. Ukazały się właśnie „Liście jesienne" W. Hugo, Delacroix zwrócił powszechną uwagę swym obrazem „Dante i Wirgiljusz". W Operze wystawiono „Roberta djabła", a młody rysownik, podpisujący się pseudonimem „Gavarni", wypuszczał w obieg słynne swoje karykatury.

W tej to chwili, po słynnej przejażdżce koncertowej w Anglji, zjawił się Paganini w Paryżu, ażeby dać szereg koncertów, tak, jak to już raz uczynił w r. 1829.

Wówczas zadawano sobie naiwnie i szczerze pytanie, czy Nicolo Paganini jest istotnie człowiekiem? Błyszczeli naówczas jako pianiści, Liszt, Thalberg, Chopin i Wojciech Sowiński (autor Słownika muzycznego), ale jednomyślnie, od brzegów Sekwany do Newy i Tamizy, przyznawano, że istnieje jeden tylko skrzypek, to jest Paganini Tajemniczy ten Włoch nosił na karku szczególną głowę, nie poddającą się żadnej regule estetycznej, nie piękną, a przecież pociągającą w najwyższym stopniu, straszliwą i uśmiechniętą zarazem, co właśnie skłoniło Hoffmana do wprowadzenia go do cyklu swoich ponurych fantazyj, jako żywioł demoniczny. Wszyscy też, patrząc na skrzypka, mówili: Zaiste to demon!

Jako młody człowiek, debiutował on w Neapolu i Medjolanie potem w Petersburgu i Wiedniu, aż po 15 latach trudnych przejść chciał się dać poznać w Paryżu, skąd też wywiózł oprócz złota i sławę. Z Paryża pojechał do Londynu, gdzie najbogatsza arystokracja zasypała go oklaskami i banknotami. Paganini, zrodzony w ubóstwie, nie ukrywał się ze swym szacunkiem dla złota; to też, kiedy zmarł w Nizzy, zostawił małoletniemu swojemu synowi trzy miljony, które w r. 1840. stanowiły piękną fortunę. Juljusz Janin nazwał go Harpagonem dlatego, że nie chciał raz grać na cel dobroczynny, i odtąd męczył go i nękał ciągle. Zniechęcony cokolwiek szykaną feljetonisty, polubił samotność i dlatego może okazał się i myślicielem. Listy jego, pisane między latami 1829 a 1835, dały go poznać, jako pokrewnego duchem Beethovenowi.

Paganini powrócił z półmiljonem franków, nabrawszy tuszy, kiedy przedtem, widząc jego chudość, wątpiono, iżby przeżył klimat londyński. Lekarz jego wywnioskował, że „złoto tuczy". Jeden z feljetonistów zapewniał złośliwie, że gdyby Paganiniego włożono w trumnę z masywnego złota, natychmiast za dotknięciem się szacownego metalu powstałby wskrzeszony. W Szkocji i Irlandji zabobonni mieszkańcy, ujrzawszy artystę, pewni byli, że to Belzebub trzyma smyczek. Biegano w szale słuchać go grającego i słuchać jego rozmowy djabelskiej, okraszonej uśmiechem sardonicznym.

Otóż za powrotem Paganiniego do Paryża legendy o jego demonizmie i tajemniczości tylko się wzmogły. Ciekawi też byli wszyscy, co zrobił z półmiljonem? Mówiono, że całe noce grywa we Frascati, że dlatego ma cerę trupio bladą i oczy głęboko zapadnięte. Inni mówili, że mu ciągle towarzyszy wierzyciel, który zabiera wszystkie jego dochody, jako słynnego rozpustnika i utracjusza. Rozmaitość tych najdziwaczniejszych pogłosek rosła ciągle, zamiast maleć!

Istotnie zaś Paganini był graczem... ale na skrzypcach, przepędzał całe noce... w swojem łóżku. Prawda, że cera jego blada świadczyła o... studjach; prawdą też było, że już nie ma półmiljona, bo go wysłał do Genui do swojego notarjusza.

Tajemnicą tylko pozostało, jakim sposobem wydobywał ze swego instrumentu to tony boskie? Cała Europa zadawała sobie tę zagadkę. Pewien Anglik, nazwiskiem Harrys, jeździł bez odpoczynku za Paganinim, chcąc wytropić ten sekret. Dzień i noc nadsłuchiwał, chcąc zbadać jego studja. Nadaremnie! Paganini już wcale nie studjował, stroił tylko skrzypce przed samem zaczęciem koncertu. I Meyerbeer przysiągł, że podpatrzy sekret mistrza i jeździł za nim po całych Niemczech. Słyszał go 19 razy i powrócił z niczem, mówiąc: „Z djabłem trzyma ten Genueńczyk!"

Więc gdy i teraz ukazał się na estradzie, blady zawsze jeszcze i chudy, z długiemi, niedbale zaczesanemi włosy, z uśmiechem nadzwyczajnie ponętnym i ze skrzypkami w ręku, zapanowała uroczysta cisza, ażeby się wnet zamienić w ekstazę, w szał, w uwielbienie bez granic, a grał fantazję: „Taniec gwiazd". A podczas tego nie dającego się opisać szału słynny rysownik Deveria chwytał rysy tryumfatora. - Ach! nieporównany artysta! — brzmiał jednomyślny okrzyk w całej sali.

Pewnego kwietniowego poranku przechadzał się Paganini po bulwarach włoskich, gdy nagle, stanąwszy przed wystawą rysunków, ujrzał litografję z podpisem: „Paganini w więzieniu". Mimowoli brwi zmarszczył, ale spostrzegł zarazem, że przypatrujący się wystawie zaczęli litografję porównywać z nim samym. Na szczęście nadszedł Hektor Berlioz, więc Paganini, ująwszy go pod ramię, rzekł: „W więzieniu, ale gdzie? W Wenecji, w Rzymie czy w Wiedniu? Faktem jest, że istnieje kilka historyjek, mogących stanowić temat kilku romansów."

Berlioz zaciekawiony błagał go o szczerą spowiedź: „Dlaczego nie — odrzekł. - Będzie temu z piętnaście lat, dawałem koncert w Padwie z dużem powodzeniem. Nazajutrz siedziałem przy table d'hote wraz z sześćdziesięcioma innemi osobami. Nikt nie spostrzegł mojego wejścia. Przy deserze chwalono moją grę, na co jeden z biesiadników przerwał: „Nie ma się czemu dziwić, Paganini zawdzięcza swoją umiejętność pracy ośmioletniej, gdyż przez ośm lat siedział w więzieniu za zamordowanie swojego rywala." Dalejże wszyscy przeklinać mordercę, wtedy ja zagadnąłem tego pana, kiedy i gdzie spełnił ten artysta zbrodnię? Wszyscy zwrócili oczy w tę stronę i osłupieli poznawszy mnie. Ów opowiadacz zaczął się jąkać i czemprędzej się ulotnił. Ale tego nie było dosyć. Podczas zimy w r. 1824. bawiłem w Wiedniu. Na jednym z koncertów grałem *Streghe* (Czarownice), które zrobiły wielkie wrażenie. Jakiś blady i melancholijny jegomość jął opowiadać, że go nie dziwi moja gra, gdyż widzi dokładnie djabła stojącego przy mnie i prowadzącego mój smyczek. Podobieństwo szatana ze mną wskazuje jasno moje pochodzenie. Odtąd wielu Wiedeńczyków i Wiedenek nabrało przekonania, że już znają sekret mego powodzenia.

— Całe życie moje — dodał Paganini — zatrute było tego rodzaju pogłoskami. Z początku chciałem udowodnić, że nie byłem nigdy mordercą, ani protegowanym przez szatana. Opowiadałem o pracowitych latach mojego dzieciństwa, gdyż od 19 roku życia musiałem na chleb zarabiać, a przez 16 lat byłem kapelmistrzem u pewnego księcia. Nic nie pomogło na głupotę ludzką, najlepszym dowodem rzeczona litografja.

Dodał jeszcze jedną anegdotę. Skrzypek, nazwiskiem Demonoschi, będąc w Medjolanie w r. 1800-ym, zaprzyjaźnił się z bandytami. Namówili go, ażeby wraz z nimi zamordował proboszcza sąsiedniej wioski, bardzo bogatego. Na szczęście, w wilję dnia, w którym miano zbrodnię spełnić, Demonoschi'ego ruszyło sumienie i zaskarżył spólników. Żandarmerja pochwyciła tamtych, których skazano na 20 lat więzienia, ale jenerał Menou, gubernator Medjolanu, wrócił artyście wolność po dwóch latach odsiedzianego więzienia.

Otóż na tem tle wyhaftowano całą historję słynnego Genueńczyka. Chodziło tu o skrzypka, którego nazwisko kończyło się na *i*, a więc musiał nim być Paganini. Zamierzone morderstwo stało się zamordowaniem jego kochanki, albo jego rywala. Co się zaś tyczy ukazania się djabła w Wiedniu, początku tej baśni szukać trzeba w jednej z fantastycznych opowieści Hofmanna.

Paganini umarł bogatym, sławnym i powszechnie żałowanym, lecz dopiero po jego śmierci ustały te baśnie i legendy. Wszak i Heine na pół sceptycznie, na pół z przekonania, pisał o demoniczności Paganiniego, tymczasem dzisiaj, każdy w jego miejscu czułby się najszczęśliwszym z mnóstwa tych baśni i legend, gdyż byłyby one dla niego najpotężniejszą reklamą.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz pierwszy „Ciepła wdówka", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego; jutro we czwartek po raz piąty „Manon Lescaut", opera w 4 aktach Puccini'ego. Występ panny Salomei Kruszelnickiej, oraz pp.: Aleksandra Myszugi i Józefa Szymańskiego; w piątek po raz drugi „Ciepła wdówka".

Ostatnie wiadomości.

Politik otrzymała z Wiednia wiadomość, że w kołach poselskich objawia się życzenie zmiany regulaminu izby poselskiej. Zmiana ma nastąpić przedewszystkiem w tym duchu, aby posiedzenia izby nie trwały dłużej nad cztery godziny i zaczynały się o godz. 10. rano. Dalszej zmiany życzy sobie poselstwo w tym duchu, aby bez względu na ważność przedmiotu ograniczyć czas, przez jaki trwać może jedna mowa poselska, chociażby jej, jak najczęściej bywa, nikt albo niewielu słuchało. W myśl owych projektów mowa nie może trwać w dyskusji ogólnej dłużej niż godzinę, a podczas rozpraw szczegółowych dłużej niż pół godziny, chociażby mowca przytaczał najważniejsze argumenty. Natomiast po zamknięciu dyskusji nie wybieranoby mowców jeneralnych, lecz mówiliby wszyscy zapisani do głosu, rzekomo dlatego, aby opozycji pozwolić przytoczyć argumenty, a w gruncie rzeczy, aby mogło wygadać się z większości tylu mowców, ilu zapragnie tylko popisywać się polemiką z mowcami opozycyjnymi, lub pomysłami własnego wyrobu. Według *Politik* w kołach poselskich omawia się również z zajęciem kwestję zastąpienia dotychczasowych dyet pensjami.

Lublański *Slov. Narod* mieni stan sprawy gimnazjum cylejskiego wcale niepomyślnym, co jest wynikiem kunktatorskiej polityki skoalizowanych posłów słowiańskich, którzy zawsze przeoczyli każdą dobrą sposobność do osiągnięcia swoich postulatów. Wielu posłów konserwatywnych i Polaków (?) — twierdzi *Slov. N.* dalej — wstrzyma się od głosowania co do wspomnianego gimnazjum, aby tę sprawę pogrzebać i w ten sposób uratować koalicję. Upadek bowiem takowej straszy najbardziej i konserwatystów, którzy wiedzą dobrze, iż bez lewicy niemieckiej nie będzie mogła przyjść do skutku sympatyczna dla nich reforma wyborcza. Pogróżka wszystkich pism niemieckich, — kończy *S. N.* — że lewica gotową wystąpić z koalicji, nie jest pustym frazesem, lecz kwestją poważną, wielu bowiem liberalnych posłów musiałoby skutkiem sprawy cylejskiej przejść do opozycji, niechcąc się narażać na utratę swych mandatów.

Z Paryża donoszą, że minister marynarki zamyśla r. b. położyć wielki nacisk na manewry floty na morzu Śródziemnem. Czynna i rezerwowa eskadra manewrować będą naprzód razem, potem jedna przeciwko drugiej.

Pogrzeb arcyks. Albrechta.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 25. lutego. Cesarz niemiecki przybył tu dziś o 11. przed południem. Na dworcu kolei północnej oczekiwał nań cesarz w towarzystwie wszystkich arcyksiążąt. Powitanie było bardzo serdeczne. Obaj monarchowie udali się z dworca do Burgu, a liczne tłumy ludności witały ich z uszanowaniem.

Także dziś mnóstwo osób odwidziło zwłoki arcyksięcia. O 11. zamknięto wstęp do kościoła dla publiczności. Od 11. do 12. mogli je odwidzać tylko oficerowie.

Wiedeń 26. lutego. Całe miasto w poruszeniu; wszędzie panuje uroczysty nastrój. Ludność wylęgła na ulice; w ulicach, któremi żałobny pochód się posuwa, stoją zwarte tłumy wyczekując pochodu. Z domów powiewają żałobne flagi; latarnie przysłonięto krepą. Wszystkie sklepy pozamykane. Pod komendą jenerała kawalerji barona Appela wyruszyła cała załoga wiedeńska wraz z techniczną akademją wojskową i szkołą kadecką, dalej wyruszyły ściągnięte z poza obrębu Wiednia: jedna kompanja pułku piechoty nr. 54 imienia arcyksięcia Albrechta, dwa szwadrony pułku dragonów nr. 4 imienia cesarza Ferdynanda, którego to pułku właścicielem był zmarły arcyksiążę, jedna baterja pieszego pułku artylerji nr. 5 kompanja marynarki, wreszcie terezjańska akademja wojskowa. Artylerja, którą wyznaczono dla dawania salw honorowych, zajęła w dwóch grupach stanowiska przy arsenale i na polach Schmelz.

W uroczystości pogrzebowej biorą udział: cesarz Wilhelm, wszyscy członkowie domu, książę Aosta, w. książę Włodzimierz, książęta würtembergscy: Albrecht i Mikołaj, książęta sascy: Jerzy i Fryderyk, następca tronu luxemburgskiego Wilhelm, książęta Wilhelm, Fryderyk i Albrecht Schaumburg Lippe, książę Fryderyk Meiningen, książę Ludwik bawarski, następca tronu badeńskiego ks. Fryderyk, — wszyscy ze świtami, oraz reprezentacji innych dworów

Dalej biorą w pogrzebie udział: Ciało dyplomatyczne, dwie deputacje oficerskie pruskie, dwie rosyjskie, jedna saska i jedna bawarska, tajni radcy, ministrowie wspólni, ministrowie austrjaccy i węgierscy pod przewodnictwem swych prezydentów, komendanci korpusów armji i inni dygnitarzy wojskowi.

Po pokropieniu zwłok przez proboszcza parafji dworskiej, ks. Mayera, zdjęli kamerdynerzy trumnę z katafalku, poczem przeniesiono ją na t. zw. szwajcarski podworzec (Schweizerhof) Burgu. Przed trumną postępowało duchowieństwo, zebrani w kościele OO. Augustjanów oficerowio i ochmistrz dworu ś. p. arcyksięcia Albrechta; po obu stronach trumny szło 8 paziów z woskowemi świecami w ręku, oraz gwardja przyboczna. Za trumną podążyli cesarz Franciszek Józef z cesarzem Wilhelmem, książęta zagraniczni, arcyksiążęta i deputacje oficerów pułków zagranicznych. Gdy trumnę ustawiono na czerwonym rydwanie żałobnym, zaprzężonym w sześć białych koni, żałobny kondukt ruszył przy dźwięku dzwonów kościelnych w pochód. Otwierał pochód szwadron kawalerji, za którym postępowali: furjer dworski na koniu, służba, kamerdynerzy przyboczni i urzędnicy zmarłego arcyksięcia, furjer, deputacja dawniejszych oficerów ordynansowych ś. p. arcyksięcia, oficerowie, którzy w ostatnich czasach służbę przy nim pełnili, obaj adjutanci przyboczni i ochmistrz dworu zmarłego arcyksięcia, tudzież znowu dwaj furjerzy dworscy. Po obu stronach żałobnego rydwanu kroczyli: czterej kamerdynerzy przyboczni, dwaj kamerdynerzy pałacowi i czterej paziowie z płonącemi woskowemi pochodniami; w rękach oskortę tworzyli gwardziści przyboczni, piesi i konni.

Za trumną postępowali: cesarz austrjacki, cesarz niemiecki, arcyksiążęta, książęta, reprezentanci państw i rządów obcych, deputacje oficerów pułków zagranicznych, do których na zewnętrznym podwórzu Burgu przyłączyli się zgromadzeni tam: jenerałowie, deputacje pułkowe i zastęp oficerów nie pełniących służby. Po obu stronach pochodu tworzyła piechota gwardji przybocznej ruchomy szpaler. Pochód zamykały: skombinowany batalion piechoty i szwadron kawalerji. Gdy kondukt mijał wewnętrzną i zewnętrzną bramę Burgu, straż oddawała mu honory wojskowe Kondukt wyszedłszy z Burgu, zwrócił się na Ringstrasse, a następnie przez Operngasse, plac Albrechta, ulicą Tegetthoffa podążył do kościoła OO. Kapucynów. Magistrat Wiednia, duchowieństwo i szpitale, wychodząc z kościoła OO. Augustjanów, wystąpiły w ulicy Augustjanów na czoło konduktu.

Wewnątrz zupełnie kirem obitego kościoła Kapucynów oczekiwały przybycia orszaku żałobnego żeńscy członkowie domu cesarskiego, specjalni posłowie, tajni radcy, ministrowie, członkowie ciała dyplomatycznego, deputacje i deputacje pułków, których zmarły był właścicielem. Trumnę przyjęło u wrót kościoła duchowieństwo, poczem złożono ją na katafalku przed głównym ołtarzem wśród mnóstwa jarzących się świateł. Za trumną weszła do kościoła także generalicja, podczas gdy reszta korpusu oficerskiego ustawiła się na Neumarkt.

Gdy zgromadzeni w kościele zajęli wyznaczone miejsca, nastąpiło uroczyste poświęcenie zwłok przez kardynała księcia arcybiskupa Gruschę, poczem kapela nadworna zaintonowała *Libera.* Wśród modłów żałobnych, przy blasku pochodni zniesiono następnie trumnę do podziemiów.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 26. lutego. P. Piniński oświadczył imieniem komisji dla ustawy karnej, iż takowa porozumiała się z rządem i z stronnictwami sposobem kompromisu i postanowiła do niektórych politycznych deliktów zastosować łagodniejsze określenia. Tak przy paragrafach 110 do 113 i 128 do 130, za inicjatywą Koła polskiego, postanowiono, że zamiast „zachęcanie i wzywanie do karygodnych czynności" ma brzmieć: „zachęcanie i wzywanie do zbrodni i przestępstw."

Dalej przy karach za ogłaszanie tajemnic służbowych ma przyjść dodatek, według którego podlega karze niedyskrecja „świadomie" popełniona ze szkodą interesu publicznego.

Przy karach za ogłaszanie sprawozdań z rozpraw tajnych ma przyjść dodatek „o ile to ogłoszenie obraża moralność publiczną."

P. Lewicki podziękował referentowi za uwzględnienie tych życzeń, które już był przedłożył komisji. Żądał prócz tego wyeliminowania paragrafu o strejkach.

Pp. Abrahamowicz i Chrzanowski żądają, aby wzywanie i podburzanie odnosiły się tylko do zbrodni, a nie do przestępstw.

P. Rutowski zwrócił uwagę, że towarzystwo dziennikarzy „Concordia" zaprosiło pewną liczbę posłów w celu obrad nad ustawą karną, o ile takowa dotyczy prasy, i sądzi, że najlepiejby było odroczyć powzięcie uchwały aż do chwili ukończenia tych obrad.

P. Lewicki sądzi, że lepiej jest rozpocząć obrady z uchwalonemi już dodatkami. Po zgodzeniu się na to p. Rutowskiego, uchwalono wszystkie powyższe zmiany.

P. Lewakowski zapowiedział wniosek w kwestji emigracji włościan do Ameryki.

Prezes obiecał, że sprawę tę postawi na porządku dziennym przyszłego posiedzenia.

Rozpoczęto dyskusję o reformie podatkowej.

P. Żuk-Skarszewski oświadczył się przeciwko osobistemu podatkowi dochodowemu, ponieważ podatek ten jest niemoralnym, pociąga bowiem za sobą „buszowanie w cudzych kieszeniach."

P. Piniński uznaje chwalebny cel reformy, ma jednak wątpliwości, czy takowa odpowiada naszym warunkom; przy znanych przymiotach organów podatkowych każdy nowy podatek będzie uciążliwym. Szczególnie oświadcza się mowca przeciwko utworzeniu komisji szacunkowej, ponieważ Galicja pod tym względem nie jest jeszcze dojrzałą, jak również przeciwko skontyngentowaniu podatku zarobkowego i żąda zaprowadzenia pewnej różnicy w skali podatkowej pomiędzy dochodem ugruntowanym a nieugruntowanym na korzyść pierwszego. — Reforma wyborcza znajduje się w ścisłym związku z reformą podatkową, ponieważ wielu dotychczasowych wyborców, jako nie opłacających podatku, straciłoby prawo wyboru.

P. Chrzanowski oświadcza się za reformą podatkową przy jednoczesnej rewizji podatku gruntowego. Po przemówieniu jeszcze kilku posłów odroczono dyskusję do czwartku.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Wiedeń 26. lutego. Od dawna niewidziane poruszenie panuje na giełdzie. Po ogłoszonym w sobotę bilansie węgierskiego banku kredytowego, spadły kursa nadzwyczaj szybko, tak, że zdawało się, iż nastąpi krach. Szerzono nawet pogłoski, że i austrjacki bank kredytowy chce wymierzyć niższą dywidendę jak w roku zeszłym, co pociągnęło za sobą dalszą zniżkę.

Dopiero późnym wieczorem dowiedziano się, że austrjacki bank kredytowy, jak się początkowo spodziewano, płaci 19 zł. dywidendy i oprócz tego zapisuje 250.000 zł. — a zatem guldena na akcję — na fundusz rezerwowy. Wskutek tego w interesach prywatnych kursa cokolwiek się podniosły. Kredyty z 396 poszły na 398, spadły jednak wkrótce na 395

Wiedeń 26. lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o wyprzedażach.

Grac 26. lutego. Tutejsza rada miejska postanowiła wysłać bardzo energiczne wezwanie do lewicy, aby ta głosowała przeciwko utworzeniu gimnazjum w Cylei.

Lublana 26 lutego. Przy wyborach uzupełniających do rady państwa wybrany został konserwatywny Słoweniec Visnikar.

Jokohama 26. lutego. Chińczycy w liczbie 17.000 zaatakowali Haitscheng, zostali jednak odparci.

Wiedeń 26 lutego. Wczoraj po zamknięciu giełdy notowano: kredyty 396·—, węg. kredyty 463·0; angielsy 170·—; laenderbanki 282 50 sztaatsbany 384·—, lombardy 103 50, elbethale 274·—; tytoniowe 243·—; alpiny 83·25, renta majowa 101 50 węg. złota 123 90; austr. koronowa 98 90, węg. koronowa —·—; losa tureckie 73 10 unjony 319 50

Berlin 25 lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität (Kredyty 340 10 (393 20); lombardy 44 — (103 58); węg. renta złota 102·50 (124 06); ruble 218·75 (13?·23).

Frankfurt 25 lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 326 75 (399 99), lombardy 88·— (104 79); renta węg. złota 102 50 (124·06); koronowa 97 10 (99 83)

Wiedeń 26. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu rady sanitarnej skonstatował referent sanitarny dr. Kusy, że cholera w całej Austrji już wygasła.

Wiedeń 26. lutego. Ministerstwo odrzuciło rekurs 569 czeskich rodziców przeciw zakazow urządzenia czeskiej szkoły we Wiedniu.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 26 lutego godz. 2. min. 50.

Akcje kred.	391·75	Wied. losy	175·50
Alpiny	82·—	Akcje tyton.	241·—
Kredyty węg.	460 50	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Anglobanki	170·50	Elbethale	271 50
Uniony	316 50	Länderbanki	282·—
Ludwiki	220 25	Renta zł. węg.	123 50
Nordbany	—·—	Bankvereiny	153·50
Lombardy	103 50	Wspólna rentap.	101 10
Losy tureckie	72·50	Ruble	132 50
Staatsbahny	384·25	100 marek niem.	60 25
Czerniowieckie	305 —	Napoleond'ory	9·79
Gal. obl. prop.	97·80		

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. lutego 1895

HOTEL ŻORZA. J. ks Jabłonowska z Bursztyna. W. Niezabitowski z Łanek H. ks. Lubomirski z Rozwadowa, A. Mysłowski z Żubrzca. S Zwolski z Bryniec. A. Weisbach ze Skolego J. Zadoński z Charkowa.

HOTEL EUROPEJSKI. L. Diehl z Hanoweru. J. Stępkiewicz ze Stokerau A Sym z Zielony J. Petry z Bolechowa E. Sirko z Ładyczyna. J. Stankiewicz z Welicy. F. Stanek z Wiszenki. Dr. J. Dorożyński z Borszczowa. A. Willian ze Stanisławowa. A. Korac z Węgier.

Wiadomość użyteczna.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **dr. Michałowi Wesiowi** z Sokołowa za nadzwyczaj zręczną operację przy ciężkiej słabości mej żony składam publiczne podziękowanie.

Sokołów dnia 21, lutego 1895. Stanisław Bore, c. k. respicjent straży skarbowej

Dyrekcja 6 klasy szkoły żeńskiej w Drohobyczu składa niniejszem staropolskie „Bóg zapłać" stowarzyszeniu „Czytelnia kobiet", które za pośrednictwem p. Felicji Unger, ofiarowała na rzecz biednych uczenic tejże szkoły, 60 koron.

Olga Łańcucka.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w obrzędzie pogrzebowym, jakoteż i tym, którzy pocieszali mnie osobiście lub przesłali wyrazy współczucia po tak okropnej śmierci mojej najukochańszej żony, składam najszczersze i najgorętsze podziękowanie Bóg zapłać!

Jan Kasprzykiewicz.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

W aptece w Radziechowie znajdzie praktykant pomieszczenie.

Urząd pocztowy i telegraficzny Gdów przyjmie praktykanta.

Młody człowiek posiadający gotówkę 400 zł. i władający niemieckim językiem potrzebny jako wspólnik. Oferty Export poste restante Lwów. 118

Poszukuje się spólników do ...znego przedsiębiorstwa z udziałami od 2 do 10 tysięcy zł. Zgłoszenia nadsyłać można pod „Kapitalista 25" poste restante Lwów. 113

Wyrabiam i konwertuję pożyczki hipoteczne na domy i dobra pod najkorzystniejszymi warunkami. Zgłoszenia pod J. K. poste restante Lwów

Szkoła deklamacji, oratorstwa, estetycznego czytania, dramaturgji i kaznodziejstwa *Stanisława Konopki*, otwarta z dniem 15. stycznia b. r. przyjmuje ciągle wpisy. Bliższe szczegóły w mieszkaniu Dyrekcji — ulica Czarnieckiego l. 10, od godz. 9. do 11. i od 3. do 6. 111

Poszukuję od 15. marca posady administratora gospodarczego kontrolora, kasjera, rachmistrza, przełożonego obszaru, żolny, energiczny w średnim wieku z chlubnemi świadectwami Może złożyć w potrzebie kaucję Łaskawe uwiadomienia pod adresem: „Ugoda" Lwów, Torosiewicza 6. 114

Ruch pociągów kolejowych

według zegara lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·18	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serencsa, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·09	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·28	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·51	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	2·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a
WIEDEŃ.
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatnie. 202 1—?

Księgarnia i skład nut
G. CENTNERSZWERA
Warszawa, ulica Marszałkowska 143,
ogłasza, iż **najpoczytniejszego** dziś **autora**
Wincentego hr. Łosia
wyszły następujące powieści:
(do nabycia we wszystkich księgarniach Królestwa Polskiego i Galicji)

Dzisiejsze małżeństwa	1 tom, rs.	1 kop. 80
Jeszcze małżeństwa	1 „ „	1 „ 80
Wilma	1 „ „	1 „ 80
Hrabia — Starosta, II. wyd.	2 „ „	3 „ 60
Jędrzek, 1892	1 „ „	1 „ 20
Linoskoczka, 1893	2 „ „	2 „ 40
Wczorajsi, serja I., 1893	1 „ „	1 „ 50
Nokturn Szopena, 1893	1 „ „	1 „ 20
Tajemnica 5. pułku węgierskich huzarów, 1892	1 „ „	1 „ 20
Z różnych pułków, 1893	2 „ „	2 „ 40
prócz tego **najświeższe nowości:**		
Nera Polacca, 1895, Lwów	1 tom, rs	2 kop. 40
Swat, 1895, Lwów, Jakubowski & Zadurowicz	1 „ „	1 „ 80
Zięciowie domu Kohn & Cie, 1895, Warszawa, II. wyd.	3 „ „	3 „ —
Nemezys życia: Hrabina. 1895, Warszawa	1 „ „	2 „ —

Wzmacnia cebulki, przyspiesza porost i niszczy łupież nadając włosom połysk **Capillarium** (Woda chinowa) flakon 60 ct. TADEUSZ PILARSKI i Spółka Lwów, Hotel George.

KAROL BAŁŁABAN
WE LWOWIE 1079 1—9
poleca w najlepszych jakościach po najtańszych cenach.

KAWĘ		HERBATĘ CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ		RUM BREMSKI	
		ciemno naciągająca z miłą wonią			
4½ klg. Portorico	9.—	½ klg. Congo	1.60	1 but. Jamaica stary	1.70
„ „ Cuba gruboziarnista	9.50	„ „ Souchong	2.—	1 „ Jamaica	1.40
„ „ Ceylon	10.—	„ „ Familijnej	3.—	1 „ Demarara	1.—
„ „ Ceylon gruboziarnista	10.40	„ „ Melange de Moskau	4.—		
„ „ Ceylon najprzedniejsza	10.70	„ „ Melange de Londre	4.—		
„ „ Mocca arabska	10.70	„ „ Wysiewek	1.60		
„ „ Jawa złota grubo ziarn.	10.70				

Zamówioną naraz 1 worek (4½ k.) kawę, wysełam opłatnie do każdej stacji pocztowej w kraju.

— Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie. —

WINO 1892 **WŁASNEGO CHOWU** dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz,** Styryi.

HEMOROIDY
leczą się radykalnie
przez użycie Pigułek i Maści Dra **Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia.
We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP.: Wiśniewskiego 14 Redyka i Trauczyńskiego. 1—?

LWÓW
GRAND HOTEL
obok Kasy Oszczędności, najpiękniejsze położenie
hotel pierwszorzędny
elektryczne oświetlenie, winda osobowa.
Znakomita usługa.
Pokoje od 80 centów.
Korytarze i klatka schodowa ogrzana.

SASKIE **PONCZOCHY** i **SKARPETKI** 1005 1—? dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE.

Wskazówki
DOBREGO TONU
czyli
Sztuka życia towarzyskiego
NIEZBĘDNY PORADNIK
dla młodych Panienek
trzecie wydanie powiększone
WYSZŁO Z DRUKU
obejmuje:
Wskazówki co do własnej osoby
Zachowanie się wobec drugich
Robienie znajomości
Zebrania towarzyskie
Uroczyste okresy życia 1226 1—1
Towarzyskie zabawy
Zachowanie się przy stole
Pisanie listów
Jak się stać miłą w towarzystwie i w domu i t. p.
Cena 60 ct.
Po przesłaniu przekazem poczt. **66** ct. uskutecznia się przesyłkę franco.
Drukarnia narodowa W. Manieckiego
Lwów, ulica Kopernika l. 7.

KAKAO VERO
odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka.
CZOKOLADY
z wanilią i bez wanilji
po cenach umiarkowanych
HARTWIG & VOGEL
W BODENBACH
„GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE"
Wszędzie do nabycia

W handelku przy butelce oryginalnego czerwonego wina.
Ręczę ci, że to wino jest fałszywe.
— Po czem poznajesz?
— Czy nie widzisz jak się rumieni ze wstydu.

Zboże jare do siewu i kartofle z doborowej jakości — poleca **Zarząd dóbr Strzałków p. Stryj**

Pierwszy austr. szlązki Handel nasion
ALFRED RASSL
w Opawie (Troppau).
Założony w roku 1857.
poleca 1069 1—21
Nasiona traw łąkowych i pastewnych; **Nasiona buraków pastewnych; Oryginalną lucernę francuską,** wszelkie **nasiona Koniczów „ekonomiczne i leśne** pod gwarancją prawdziwości, czystości i zdolności kiełkowania.
Na żądanie cennik bezpłatnie i opłacony.



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel** 1002 1—?
W. ADAMOWICZA
w Brodach
1 funt „familijnej" bardzo dobrej . . . zł. 1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow. „ 2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu „ 3·56
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych „ 1·20
niemniej **KAWĘ** zwaną „Sirius" franco 5 kilo „ 9·50
Herbata z Brodów! Herbata z Krakowa!!!

„Kaufe beim Schmied u. nicht beim Schmiedel!" mówi stare przysłowie. Takowe może się słusznie odnieść do mego magazynu, gdyż tylko interes w takich rozmiarach jak mój, ma przez zakupno za gotówkę wielkich zapasów towarowych i innych korzyści, skromne wydatki, z których kupujący korzysta.
Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco. 513 1—22
Obfite **książki z wzorami** jakich dotąd nie było dla krawców niefrankowane.

MATERJE NA UBRANIA.
Peruwien i dosking dla Wielebn. **Duchowieństwa,** przepisane materje na **mundury, c. i k. urzędników,** także dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberje** sukna na **bilardy i stoliki do gry,** pokrycia powozowe, loden, także nieprzemakalny na **ubiory myśliwskie, materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 zł. Chwalebne, rzetelne, trwałe, czysto wełniane **towary sukienne,** a nie tanie szmaty, za które nie warto opłacać krawca, poleca **JAN STIKAROFSKY, Brno** (austrjacki Manchester) największy fabryczny skład sukna w wartości ½ miliona. **Przesyłki tylko za zaliczką pocztową** Korespondencja w językach: polskim, niemieckim, czeskim, węgierskim, włoskim, francuskim i angielskim.

Człowiek cywilizuje się w mieście. To też kucharka pani Iks, która już od trzech lat tłucze garnki w Warszawie, idzie za Żelazną Bramę i tam, po raz pierwszy w życiu, kupuje sobie pół tuzina chustek do nosa.
Oczywiście wybiera chustki już znaczone piękną literą R
— Dla kogóż to — zapytuje pani po powrocie kucharki z miasta — kupiłaś chustki?
— A dla mnie.
— Znaczone literą R?
— Przecież, proszę pani, na imię mi... Ernestyna...



FABRYKA i SKŁAD POWOZÓW
M. MICHALSKI
we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6,
wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju
powozy, wózki, tarantasy i sanie.
Wyroby **czysto krajowe** sprzedaje **pod gwarancją.**
Przyjmuje wszelkie **reperacje i odnowienia** powozów **po umiarkowanych cenach** i wykonuje w jak najkrótszym czasie.
Fabryka ta odznaczoną została na wystawie kraj. we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym rządowym.** 1191 1—?

— Proszę pani, załóżmy Towarzystwo wzajemnej adoracji... Ja, naprzykład, uwielbiam już w tej chwili oczy pani... A pani co podziwia we mnie?..
— Pański dobry gust...

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4% listy Banku krajowego,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

W przeszłym tygodniu pewne ciało naukowe o godzinie 6. popołudniu zebrało się w mieszkaniu kolegi na wielką naukową naradę. Wielka narada naukowa skończyła się o godzinie kwandrans na siódmą, a wint przeciągnął się do godziny wpół do czwartej po północy.

Nowo otworzony
Skład farb, materjałów i t. p.
firmy
L. Włodek & A. Krajewski
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.
Poleca i dostarcza wszelkie artykuły i materjały domowo-gospodarskie, malarskie, lakiernicze, przemysłowe i t. p.
1198 **Zamówienia z prowincji odwrotnie!** 1—?
Cenniki na żądanie gratis i franco.

Przy oświadczynach. — Panno Julio, powiedz, proszę, tylko „tak" a będę cię kochał całe życie!
— To dobrze, ale co ja będę przez ten czas robić?

KUKURUDZE
starą i nową w pełnych wagonach do każdej stacji kolejowej, jak również wszelkie **produkta rolne** i wszelkie **nasiona do siewu wiosennego,** jakoteż **nawozy sztuczne** o gwarantowanych składnikach w każdej ilości dostarcza 1229 1—3
Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe
we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 3.

NA BALU. — Ile lat może ta blondynka, rozmawiająca z porucznikiem.
— Powiada, iż ma lat dwadzieścia.
— Myślałem dotychczas, iż tylko pomiędzy monetami są fałszywe dwudziestówki, tymczasem...

Rok założenia 1853. 1021 1—?
August Schellenberg i Syn
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1,
poleca
PROMESY do ciągnienia 1. marca 1895 r. **na losy państwowe z r. 1864** po zł. 5 i na połówki tych losów po zł. 3, wraz ze stemplem. Główna wygrana 300.000 koron, a względnie 150.000 koron **i na wiedeńskie losy komunalne** po zł. 4·50, wraz ze stemplem. Główna wygrana 400.000 koron.
Upraszamy Szan. klientów o wczesne zamówienia, gdyż na kilka dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie moglibyśmy służyć.

Na pewnym koncercie.
— Ach! jak że mnie też zmęczyła ta śpiewaczka.
— Wierzaj mi, że ona sama jeszcze więcej się zmęczyła.

Handel nasion P. Hüttig
w Wiedniu (założony w r. 1790) poleca swe znane jako wyborne
Nasiona traw na łąki, pastwiska i parki. 1158 1—?
Katalogi specjalne na żądanie.
Styryjska czerwona koniczyna, wolny od kanianki przepyszny zł. 78 i 72.
Lucerna znakomita, oryginalna prowenienцja, wolna od kanianki zł. 74, 70 i 68
Za 100 kilo wraz z plombą i świadectwem stacji dla kontroli nasion
Nasienie buraków pastewnych olbrzymich (Mort) a mianowicie za 100 kilogramów:
Oberndorfskie okrągłe żółte, **oryginalnego siewu** zł. 38.
Mammuth największe czerwone „ „ „ 34.
Eckendorfskie żółte olbrzymie „ „ „ 38.
Buraki cukrowe, Marchew olbrzymia, Wyka, Kukurydza i t. d.
Nasiona kwiatów, jarzyn i leśne w bogatym wyborze.
Ilustrowane katalogi gratis i franco.

KONKURS.
Przy Wydziale powiatowym w Złoczowie jest do obsadzenia posada drugiego lustratora majątków gminnych z roczną płacą 600 zł., z dyetami i kosztami podróży według normy dla urzędników Wydziału powiatowego ustanowionych.

Warunki przyjęcia:
1. Nieprzekraczalny 40 rok życia;
2. Znajomość obu języków krajowych;
3. Znajomość ustaw krajowych administracyjnych;
4. Świadectwa z dotychczasowego zajęcia.

Posada nadaną zostanie prowizorycznie na rok jeden, poczem nastąpić może stabilizacja.
Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Wydziału powiatowego w Złoczowie, najdalej do dnia 31. marca 1895.

Wydział powiatowy

Od lat 45-ciu
na całym kontynencie znana i ogólnie wypróbowana w swej dobroczynnej i hygienicznej skuteczności.
Dr. Suin de Boutemarda
aromatyczna pasta do zębów
uznana jako jedyny, istotnie dobry i dotychczas nieprześcigniony środek do czyszczenia i utrzymania zębów aż do późnego wieku, oraz do odświeżania jamy ustnej, w 1/1 i 1/2 paczkach po 70 i 35 cent.
Dr. Borchardta
aromatyczne mydło ziołowe
najskuteczniejszy środek do wzmacniania skóry i utrzymania jej zdrowia oraz ochronienia jej od nieczystości, jako to trądzików, piegów i t. d. Równocześnie znakomite mydło toaletowe, nadaje się ono także doskonale do kąpieli wszelkiego rodzaju, paczka 42 ct.
Dr. Béringuiera „Olejek na włosy z korzeni ziół" dla wzmocnienia i konserwowania włosów na brodzie i głowie, flaszka 1 zł.
Profesora dr. Lindesa „Roślinna pomada laskowa" podnosi połysk i gibkość włosów i nadaje się zarazem do utrzymania przedziałów we włosach, w oryginalnych sztukach po 50 ct.
Balsamiczne mydło oliwne odznacza się swem ożywiającem i konserwującem działaniem na gibkość i miękkość cery, w paczkach po 35 ct.
Dr. Béringuiera „Aromatyczny wyciąg koronny", jako wyborna woda perfumowa i do mycia, wzmacniająca i orzeźwiająca ciało, w flaszkach po 1 zł. 25 ct. i 75 ct.
Dr. Hartunga „Pomada ziołowa" dla wzmocnienia i ożywienia porostu włosów, w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po ...
Dr. Hartunga „Olejek z kory chinowej" dla konserwowania i upiększenia włosów w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po ...
Braci Leder „Balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych", po 25 ct., 4 sztuki w jednej paczce 80 ct. Poleca się szczególnie na chropawą i popękaną skórę i delikatną cerę, osobliwie u kobiet i dzieci.
Do nabycia we wszystkich większych aptekach, handlach galanteryjnych, perfumerji droguerjach w kraju i za granicą.

Ostrzeżenie! Przed naśladowaniami **Dr. Borchardta** „Mydła ziołowego" i **Dr. Suin de Boutemarda** „Pasty do zębów" ostrzegamy niniejszem szanownych kupujących usilnie. 2108
Raymond & Comp. w Berlinie
c. k. właściciele przywilejów.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera